Nr 259. Kraków 12 Listopada — Piątek. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłosze nia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 11 listopada.

Pomiędzy ustawami przeszłorocznemi Sejmu galicyjskiego, które nie uzyskaly sankcyi, była także, jak wiadomo ustawa o nadzorach szkolnych. Rząd na obecnej kadencyi ponownie przedłożył sejmowi projekt do ustawy. Z różnic pomiędzy nowem przedłożeniem sejmowem a przeszłoroczną ustawą okazuje się, że błache były powody, które ministerstwo spowodowały do nieprzedłożenia naszej ustawy do sankcyi. Nie zachodzi w nich bowiem nawet owa wieczysta sprawa kompetencyi, o którą tyle usiłowań autonomicznych rozbija się ustawicznie.

Dwojaka centralizacya staje zwykle oporem dążeniom autonomicznym w naszym kraju: odwieczna centralizacya biórokratyczna, która niechce abdykować z owego wszechwładztwa rządowego i przeszkadza usamowolnieniu i powołaniu do jakichkolwiek funkcyj samorządu żywiołów społecznych; druga zaś centralizacya nowej ery, wypierająca się solidarności z zastarzałym biórokratyzmem, ale która natomiast zapomocą owej kwestyi kompetencyi stara się wszystko zagarnąć pod roztrzyganie Rady państwa, i interesa wszystkich krajów Przedlitawii w jedne wcisnąć normy reichsratowe.

Otóż opozycya na jaką natrafiła ustawa przeszłoroczna o nadzorach szkolnych jest natury biórokratycznej. Chodzi tutaj głównie ministerstwu o identyczność terytoryalną okręgów szkolnych z powiatami politycznemi. Niepojmujemy dla czego rząd taką wagę przywięzuje do tego punktu, wszak w niczem ustawa przeszłoroczna nienaruszała owej lit. *i* §fu 11 ustawy grudniowej, która jak wiadomo jest ulubionym konikiem p. Hasnera, na którym broni wytrwale owej centralizacyi parlamentarnej w sprawach szkolnych. Lecz skoro sama Rada państwa przyznała sejmom kompetencyą w sprawie ustanowienia nadzorów szkolnych i skoro w niczem nie naruszono owych kadrów i przewodniczących zasad, jakie Rada państwa w sprawach szkół ludowych narzuca wszystkim krajom, to odmowa sankcyi nie mając konstytucyjnej podstawy wydaje się być nawyczką czysto biórokratyczną.

Słusznie też komisya edukacyjna uczyniła, że nieodstąpiła od przeszłorocznych zasad w ustawie sejmowej zawartych. Tworząc instytucyą tak pożyteczną, jaką są nadzory szkolne okręgowe i gminne obliczać się potrzeba z miejscowemi stosunkami, z siłami jakie powołać możemy do tego nowego autonomicznego zadania. Że te siły w dzisiejszych małych powiatach się nie znajdują, nie potrzeba dowodzić. Już gdyby nie przeciążenie innemi obowiązkami tak powszechne, to zupełny brak odpowiednich ludzi kompetentnych do nadzoru szkolnego czyniłby nie tylko niemożliwem, ale w razie przeprowadzenia szkodliwem utworzenie 74 rad szkolnych powiatowych. Do tego zadania potrzeba specyalności pedagogicznych, a takich w powiecie znaleść niepodobna.

Dziwna rzecz, że o kwestyę terytoryalną zarówno projekt nadzorów okręgowych, jak i rad szkolnych miejscowych utyka. W jednym i drugim razie widzimy rozkawałkowanie naszego kraju, raczej według widzimisię biurokratycznego, niżli według naturalnych interesów gminy i kraju przeprowadzone.

Jeśli powiaty są za małe do utworzenia rad szkolnych, to i gminy są za małe do utrzymania rady miejscowej szkolnej. Wszak większa połowa dzisiejszych gmin nie ma szkoły, nie może też w nich być mowy o radzie szkolnej miejscowej. To też w § 3cim ustawa dozwala łączenie się kilku gmin w jedną radę miejscową, ale wymaga na to przyzwolenia Rady szkolnej okręgowej. Rzecz widoczna, że same z siebie się wyrodzą rady szkolne miejscowe w parafii, w okręgu kilku gmin, w okręgu zgoła takim, jaki my nazywamy gminą zbiorową. Przybędzie przeto jeden łącznik wskazujący, że do jakiegokolwiek interesu czy sprawy ma się powołać żywioł autonomiczny, to nigdy nie da się go ująć w ramach dzisiejszej gminy, ale tylko w ramach tej gminy przyszłej, zbiorowej.

Jeśli powiaty okazują się za małe do tworzenia w nich rad okręgowych, to właśnie w skutek braku gmin zbiorowych. Powiat taki, jaki istniał w Królestwie Polskiem może być także i okręgiem szkolnym, lecz dla tego właśnie szerszy, ma on w sobie żywioły mogące sprostać wyższym zadaniom autonomicznym, że gmina także większa nie jest fikcyą, ale istotnie wypełnia najniższy zakres samorządu.

Wszystko to, przyznajemy, woda na nasz młyn tej pomijanej przez sejm zasadniczej reformy gminnej, od której cały nasz rozwój społeczny i życie autonomiczne zawisło. Ograniczyliśmy się na społecznej stronie ustawy o nadzorach szkolnych, od ocenienia pedagogicznej strony tej ustawy powstrzymujemy się, bo właściwie ona jej niema. Pod tym względem rozstrzygnęła już Rada państwa w swojej ustawie o szkołach ludowych.

Ze stanowiska jeszcze społecznego bylibyśmy zupełnie zą poprawką p. Wężyka, domagającą się przyznania udziału właścicielowi obszaru dworskiego w radzie miejscowej szkolnej. Przeciwko tej poprawce wystąpili, jak wiadomo pp. ks. Sapieha i Kowbasiuk. Skoro obecne stosunki bierzemy za podstawę, to wiadomem jest przecież, że udział dworu w szkole jest jednym z najważniejszych czynników, jednym z najwyższych moralnych obowiązków dworu wobec gminy. Ustawicznie o ten czynny udział a nawet ofiarniczość ze strony dworów dopominają się wszystkie dzienniki. Widzimy, że staraniem dworu znaczna część szkółek wiejskich powstała. Wykluczając dwór od rady miejscowej, dążymy do odsunięcia tego żywiołu bądź co bądź i cywilizacyjnego i obywatelskiego i narodowego od najważniejszej sprawy przyszłości.

W § 4tym znachodzimy wprawdzie orzeczenie, że patron szkolny ma prawo wstąpić jako członek do rady szkolnej miejscowej. Według tego, trzeba być właścicielowi obszaru dworskiego patronem szkoły, aby mieć p r a w o wstąpienia, a mybyśmy chcieli, aby każdy właściciel ziemski miał obowiązek należenia do rady miejscowej szkolnej.

Oto jedyny szczegół, który mamy do wytknięcia ustawie o nadzorach. Ustawa ta, gdy wejdzie w życie rozwinąć dopiero może wpływ i znaczenie Rady szkolnej krajowej na szkoły ludowe; bo bez rad okręgowych i miejscowych jest ona wodzem bez podkomendnych.

Ruskie wnioski w Sejmie lwowskim.

III.

Z kolei przychodzi nam się zastanowić nad § 23 przedłożonych przez p. Ławrowskiego i towarzyszy wniosków. Paragraf niniejszy żąda aby przy Radzie Szkolnej została utworzona oddzielna komisya dla rozpoznawania i uznawania książek ruskich pod względem językowym. Już w pierwszym artykule naszym poświęconym rozbiorowi szczegółowemu wniosków ruskich, (patrz „*Czas*“ Nr. 254) powiedzieliśmy odnośnie § 3 iż uznając zasadę że pytania dotyczące języka nie mogą w żadnym razie stać się przedmiotem ustawodawstwa, mniemamy, że z natury swojej należą do władzy wykonawczej i że ostatnia winna posiadać właściwy organ do stanowienia o zasadach języka ruskiego. Wtedy także wyraziliśmy zdanie, iż ze względu na spór istniejący pomiędzy Rusinami o warunkach rozwoju ich narodowego języka, kwestya mogłaby przyjąć charakter polityczny: z tego też względu należy się postarać aby pytania tej kwestyi dotyczące rozstrzygane były przez ciało kompetentne i wolne od politycznych uprzedzeń, jakiem jedynie może być ciało naukowe. Ponieważ komisya jakiej Rusini żądają do stanowienia o książkach wykładowych *de facto* przejmie zadanie ostatecznej decyzyi we względzie języka ruskiego, wypada się nam zatem bliżej zastanowić nad jej zadaniem i składem.

Najprzód zwrócić należy uwagę, że art. III § 5 „statutu organizacyjnego rady szkolnej,“ przyznaje tejże prawo „wskazywania wrorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzania książek wykładowych dla szkół średnich“ We wniosku zatem Rusinów nie ma żadnej innowacyi, gdyż rada szkolna jest już przez rząd uznaną za organ jedynie kompetentny do stanowienia w podobnych razach. Jakoż rada szkolna dla lepszego wywiązania się z poruczonego jej zadania utworzyła u siebie komisye do rozpatrywania książek szkolnych i właśnie temi dniami dowiedzieliśmy się, że zamianowała trzech Rusinów członkami komisyi dla rozpatrywania i układania ruskich podręczników dla szkół ludowych i średnich. Zatem w zasadzie nie tylko że panuje najzupełniejsza zgoda w tym względzie z Rusinami, ale nawet faktycznie wyrażone życzenie zostało wprowadzone w życie. Zachodzi jednakże istotna różnica pomiędzy rzeczywistym stanem rzeczy a tem, czego zażądali posłowie ruscy w § 23, — ze względu na skład proponowany owej komisyi, którąby słusznie nazwać trzeba językową.

Obecnie rada szkolna ma moc powoływania do komisyi kogo się jej podoba, Rusini zaś pragną aby rada szkolna była związaną zupełnie i żeby jej przysługiwało jedynie prawo naznaczania do rzeczonej komisyi jednego ze swych członków za przewodniczącego. Komisya przez Rusinów proponowana na 7 swych członków składaćby się miała z pięciu pochodzących od wyboru. Trzech z nich ma być wybranych przez „Narodnyj Dom“, Instytut Stauropigijski i „Hałycko ruską Matycę“, dwóch zaś przez samą komisyę z grona ludzi znanych w nauce. Dodać należy, że wybór ma być niczem nieograniczony, albowiem pomienione ciała wyborcze mają prawo wysyłać ludzi nie należących do ich grona, a nawet niewiadomo czy koniecznie poddanych austryackich. Zgadzając się w zasadzie na utworzenie podobnej komisyi językowej przy radzie szkolnej i uznając słuszność domagania się przez Rusinów pewnego prawnego zabezpieczenia składu komisyi; nie możemy w żaden sposób zgodzić się na skład tejże stosownie do osnowy § 23 wymagany. Nie pojmujemy wcale jak można narzucać radzie szkolnej skład komisyi stawiajacej się już nie obok niej ale po nad nią, a przynajmniej z tak niejasno ograniczoną kompetencyą, że wywiązywanie się konfliktów stać się musi rzeczą konieczną i nieuniknioną. Nie może być naszem zadaniem określać tu stanowczo jakby należało ułożyć skład komisyi; pozwolimy sobie tylko skreślić parę zasad jakie złożeniu podobnego ciała powinny służyć za podstawę aby zapewnić z jednej strony dostateczny wpływ radzie szkolnej, aby ze strony drugiej uchylić konieczność a nawet możność zachodzenia konfliktów i aby nakoniec skład komisyi dawał Rusinom gwarancyę, że interesy języka ruskiego są dostatecznie zapewnione.

Najprzód wydaje nam się rzeczą niezbędną, aby wzajemna kompetencya rady szkolnej i komisyi była jasno określoną, czego naszem zdaniem nie czyni § 23. w wyrazach: „komisya zostająca pod kierownictwem krajowej Rady szkolnej“, a to tembardziej, że wyrażenie to zdaje się jedynie odnosić do mianowania przewodniczącego. Komisya rzeczona może być tylko ciałem niejako doradczem, a w każdym razie w takim stosunku zostawać musi do rady szkolnej, aby ostatnia miała zachowane prawo ostatecznej decyzyi, podobnie jak jej przysługa to prawo na zasadzie przytoczonego wyżej art. III. § 5. st. organiz. Możnaby jednakże zastrzedz, iż Rada szkolna nie jest mocną stanowić w sprawach książek szkolnych bez uprzedniego zasiągnięcia zdania komisyi językowej, i że polecenia zmieniające przyjęte wyrazy, pisownią lub gramatyczne reguły języka ruskiego, jakoteż wprowadzające nowe dotychczas nieużywane wyrazy lub zasady językowe, nie mogą być stanowione przez rady szkolne wbrew przeciwnemu zdaniu komisyi.

Powtóre, ażeby Rada szkolna mogła z pełną ufnością powierzyć swej komisyi stanowienie o książkach wykładowych i decydowanie o pytaniach językowych; musi mieć zapewniony obszerniejszy wpływ na mianowanie osób w skład komisyi wejść mających. Jeżeli więc pewne korporacye mają mieć swych członków w łonie komisyi, to może się to dziać naszem zdaniem tylko w dwojaki a w każdym razie odmienny sposób od przedłożenia § 23. Albo rzeczone korporacye mogą mieć prawo przedkładania pewnych kandydatów, z których rada szkolna sama zamianowałaby członka komisyi, albo też rada szkolna z pomiędzy członków korporacyi przedkładałaby trzech kandydatów do zamianowania przez Koronę. W inny sposób wyboru nawet przypuszczać nie można.

Po trzecie mniemamy, że prawo pewnego wpływu na skład komisyi nie może przysługiwać każdej korporacyi z tytułu, że jest ona korporacyą Rusinów, ale jedynie i wyłącznie tylko takim korporacyom, które mając cele naukowe dają dostateczne gwarancye, że osoby do ich składu należące lub przez nie przedstawione będą kompetentne do sądzenia w sprawach naukowych a mianowicie językowych. Osoby zaś przedstawiane mają być nietylko poddani państwa ale zarazem stali mieszkańcy Galicyi.

Poczwarte, sądzimy, ze Rada szkolna winna mieć przyznane prawo mianowania prócz przewodniczącego, jeszcze dwóch przynajmniej członków komisyi, chociażby nawet tak powołani musieli być na posadzie zatwierdzeni przez Koronę.

Przy powyżej podanych warunkach zdaje nam się, że komisya językowa osiągnie wszystkie cele, jakie jej przynależą. Dokładne określenie kompetencyi ochroni to ciało od niezbędnych w innym razie sporów z radą szkolną, mogących mieć najszkodliwsze następstwa; przez zapewnienie radzie szkolnej dostatecznego wpływu na mianowanie lub powoływanie członków komisyi, zapewni się jej ufność do osób komisyę składających, oraz do ich odpowiedniego uzdolnienia dla udzielania rad i postanowień; nakoniec przez zapewnienie pewnego ograniczenia w dowolności wyboru członków komisyi, jakoteż przez nadanie takowej tak znacznych atrybucyj, wszelka gwarancya zapewnioną zostanie ruskiej narodowości.

Zastanowić się nam wypadło obszerniej nad § 23., ponieważ czujemy jego ważność a mniemamy, że zostawić go tak jak chce wniosek p. Ł. jest czystem niepodobieństwem. Uwagi nasze oparliśmy na pojęciu o potrzebie powierzenia sprawy językowej ciału naukowemu; dodać tylko winniśmy, że skład i kompetencya komisyi stosownie do życzenia wnioskodawców, jakoteż naszego znacznie odmiennego na takowe zapatrywania, sprzeciwiają się prawom radzie szkolnej przez „statut organizacyjny“ przyznanym, i że z tego powodu wymagałyby poprzedniej zmiany statutu rady szkolnej, a zatem, że i w tym razie leży w interesie Rusinów wspólnie z nami starać się o rozszerzenie kompetencyi sejmu do stanowienia ustawodawczego w sprawach edukacyjnych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 listopada.

(*Trzydzieste dziewiąte posiedzenie Sejmowe*).

Początek posiedzenia o godz. 10½. Przewodniczący: ks. marszałek L. S a p i e h a. Na ławie rządowej p. Pauli.

Sekretarz St. hr. Tarnowski czyta protokół, który przyjęto bez uwag.

Sekretarz czyta dalej pisma złożone do laski marszałkowskiej. P o s s i n g e r prosi o zamknięcie sesyi najdalej na dniu 13go b. m.

G r o c h o l s k i składa urząd członka Wydziału krajowego. W ę ż y k z powodu jedynie nadwątlonego zdrowia składa mandat na delegata do Rady Państwa (Brawo!) B o c h e ń s k i składa mandat poselski.

C z e r k a w s k i (sprawozdawca komis. edukacyjnej) przedkłada projekt reorganizacyi szkół technicznych.

G n i e w o s z wnosi przyjęcie całego projektu *en bloc* ze względu, iż dyskutowanie tegoż wymagałoby specyalnych wiadomości i że pierwotny projekt Wydziału jakoteż i projekt komisyi ułożone są przez ludzi fachowych, na których się Sejm spuścić może,

K o w a l s k i zapowiada poprawki do §§ 4, 7, 9, 13, 14, i 16.

K o m i s a r z r z ą d o w y oświadcza imieniem ministra oświaty, że odroczenie téj reformy byłoby pożądanem a nawet dla kraju korzystnem. Projekt komisyi wypracowany jest na wzór statutów techniki w Bernie i Wiedniu a zakłady te domagają się właśnie reorganizacyi, lepiej więc zaczekać, aż ta dokonaną zostanie. Rząd mniema, iż szkołę handlową stosowniejby umieścić można przy szkole realnej, aniżeli przy zakładzie technicznym; wyraża nareszcie swoje przekonanie że dotyczące pozycye projektu komisyi, o ile tyczą się pomocy skarbu państwowego, potrzebują poprzedniego pozwolenia Rady państwa.

C z e r k a w s k i odpiera uwagi komisarza rządowego, gdyż legislacya o szkołach technicznych jest atrybucyą, z któréj sejm teraz po raz pierwszy korzystać będzie, nie zgadzałoby się więc z powagą i godnością Izby odroczyć wykonanie tej swojej atrybucyi, Dla tego, że tam gdzieś nastąpić ma reforma zakładów technicznych. Zresztą komisyi edukacyjnej przyświecały przykłady nietylko zakładów w Bernie i Wiedniu ale i tychże w Zurychu i Paryżu (*écôle des ponts et chaussées, écôle des arts et manfactures, écôle polytêchnique*.

Przystąpiono do rozpraw szczególnych.

K o w a l s k i wnosi do § 4. poprawkę, która jednak została w mniejszości, a oraz do § 7.

Przeciw niej mówią M a j e r i sprawozdawca, oświadczając się zatem, że sprawa ta należy do instrukcyi a nie do ustawy. Przy głosowaniu większość wątpliwa, obliczono więc głosy: 47 za, 42 przeciw; — poprawka zatem przyjęta. Do § 9. wnosi tenże poseł poprawkę; przemawia za nią X. K u l c z y c k i, wykazując, że przeważnie w zawodzie technicznym, którego reprezentanci codziennie z ludem stykać się muszą, znajomość wyrazów technicznych języka krajowego jest niezbędną. Poprawka upada.

Do § 13. wnosi Kowalski poprawkę.

Przemawiają przeciw niej G r o c h o l s k i, za nią X. P a w l i k ó w. Ad. S a p i e h a oświadcza, iż wychodzi tylko ze stanowiska praktycznego; głosował przeciw nauczaniu terminologii ruskiej, która jest bardzo mało wykształconą; bo toby znaczyło utrudniać naukę techniczną, skoro zaś idzie o znajomość języka w ogóle i skoro projekt wymaga znajomości języka francuskiego i ruskiego, to tembardziej powinniśmy żądać znajomości języka ruskiego, wnosi zatem przenieść słowa „języka niemieckiego i francuskiego“ do al. 2. i postawić na czele tejże słowa „języka ruskiego“. Sprzeciwia się temu W i l d wykazując, że języki niemiecki i francuski jako światowe powinny być obowiązkowymi. G o l e j e w s k i przypomina, co wczoraj powiedział, że jedna koncesya pociągnie za sobą drugą i że jakkolwiek widma, o których mówił wczoraj ks. Adam Sapieha i przeciw którym przyrzekł walczyć, stanęły już pomiędzy nami, przecież walki ze strony ks. Sapiehy nie widzę. G n i e w o s z protestuje przeciw wyrazom „ugoda“ i „koncesya“. Nie widzi z kimby miano zawierać ugodę i o co, każdy poseł powinien się starać stawiać i popierać wnioski, które mu się wydają korzystnemi dla c a ł e g o k r a j u. I tak on — jako reprezentant — wyborców polskich i ruskich musiałby robić sobie samemu koncesyą. Zapisanych do głosu jeszcze 7miu mowców. Głosy domagają się wyboru jeneralnych mowców, inne żądają, by wszyscy zapisani mówili. Zdanie drugie przeważyło pomimo przedstawień Marszałka, iż sprawa ta zajmie całe posiedzenie i skończy się na mowach. Przemawiają za wnioskiem komisyi prócz sprawozdawcy: G o l e j e w s k i i P i e t r u s k i. Ostatni wykazuje, że cała ta sprawa należy do zawarcia ugody, i że przeciw wywodom wnioskodawcy przemawia względ praktyczny, iż w szkołach średnich nie wykładają po rusku, zaprowadzając więc wykłady ruskie na technikach utworzylibyśmy lukę przeciwną wszelkim zasadom pedagogicznym. Przeciw komisyi mówią K o w a l s k i, G u l a k (włościanin, oświadcza, że w jego okolicy wszyscy mówią po rusku, i że się języka tego wstydzić nie ma przyczyny) i X. G u s z a l e w i c z, który oświadcza, że Rusini nie żądają koncesyi, lecz uznania owego prawa, które im i za panowania polskiego zagwarantowanem zostało.

Wniosek Sapiehy upadł, wniosek komisyi, która przyjęła ze swojej strony zmianę, aby na czele ust. 2giej umieścić słowa: „j ę z y k a r u s k i e g o“ przyjęto.

Do § 16 wnosi Kowalski dodać alineę 2; Dla mechaniki w zastosowaniu do budownictwa i leśnictwa zastrzega się ustanowienia katedr z językiem wykładowym ruskim, skoro tylko się zgłosi dostateczna liczba uczniów. Sprawozdawca przedstawia niewykonalność tej poprawki, gdyż projekt nie zna przedmiotu „leśnictwo“, lecz cały osobny kurs leśnictwa, powstała by więc pod tym względem wątpliwość do czego się wniosek Kowalskiego odnosi. Poprawka ta upada podobnie i poprawka tegoż wnioskodawcy, aby języka ruskiego nauczano w tymże samym języku. Sprawozdawca odparł tę poprawkę wskazując, iż przyjęcie jej uniemożebniłoby nauczyć się po rusku tym, którzy tego języka nie umieją a więc sprzeciwiałoby się myśli samego wnioskodawcy.

Wszystkie powyżej wyszczególnione poprawki tyczyły się tylko statutu techniki lwowskiej. Następuje statut techniki krakowskiej. Gdy jednak nikt już poprawek nie stawia, ustawę całą w 3cim czytaniu *en bloc* przyjęto.

Z y b l i k i e w i c z kończy referat w budżecie. Jest tylko jedna pozycya do załatwienia, poczem można będzie budżet sfinalizować i sumaryczny wykaz przedstawić. Sprawozdawca wnosi przyjęcie pozycyi 22,200 złr. na wynagrodzenia zasłużonych nauczycieli. M a k o w i c z mówi przeciw temu ze względów oszczędności i z powodu, że udzielanie licznych premij pociągnie za sobą ewentualność iż nauczyciele z mniejszą gorliwością pełnić będą swoje obowiązki gdyż każdy z nich premię otrzyma. Wnosi zamiast kwoty 22,200 przyjąć kwotę przedłożoną 7400 złr.

Zbija to zapatrywania się poseł C z e r k a w s k i wnosząc aby uchwalono z kwoty 22,200 złr. odłączyć 7400 złr. na premiowianie odszczególniających się nauczycieli, mianowicie utrzymujących szkółki niedzielne, resztę zaś zostawić do dyspozycyi Rady szkolnej, którąby kwotą tą miała przyjść w pomoc wydatkom szkolnym tych gmin, które dostatecznych na ten cel funduszów nie posiadają.

B a z y l e w i c z popiera wniosek Makowicza użalając się na to, iż nauczyciele wiejscy nie pełnią należycie swoich funkcyj. P o p i e l zapytuje wprzód sprawozdawcę, czy przyjęcie téj pozycyi nie pociągnie za sobą podwyższenia dodatku do podatków, gdy jednak sprawozdawca oświadcza, że pozostanie jeszcze nadwyżka 4061 złr., mowca zwróciwszy się do posłów włościańskich, popiera przyjęcie wniosku komisyi.

D z i u b a t y (włościanin ruski przemawia po polsku) uskarża się, iż w jego okolicy naczelnik powiatowy zasłużonemu nauczycielowi odebrał nagrodę i dał ją innemu, popiera więc wniosek Czerkawskiego, by nad udzielonemi nagrodami ścisła kontrola była wykonywana.

K o w b a s i u k popiera przyjęcie kwoty 74,000, gdyż dobry gospodarz nie wydawać wszystko, ale oszczędzać powinien. Podziela to zdanie i poseł Ł a w r y n o w i c z. W ę ż y k broni wniosków komisyi.

S p r a w o z d a w c a odpowiada posłom włościańskim, że mylnie mniemają, iż ciężary, jakie oni a za nimi kraj cały ponosi, pochodzą z wydatków w Sejmie uchwalanych, albowiem kwota ta w stosunku do wydatków na cele państwowe jest zbyt małą. I tak Sejm na cele naukowe uchwalił tylko 64,310 złr. rocznie. Rdzeń rzeczy stanowią więc nie wydatki, które w Sejmie się uchwala, ale te, które idą do Wiednia a ztamtąd nie wracają. Ulżyć temu można będze wtedy jedynie, gdy się spełnią życzenia nasze wypowiedziane w rezolucyi przeszłorocznéj, téj rezolucyi, przeciw któréj wy panowie (zwracając się do włościan) głosowaliście.

Co do wniosków p. Czerkawskiego, mówi sprawozdawca, nie mogę wyrazić zdania komisyi, gdyż ta nad nim zastanawiać się nie mogła, wypowiem więc zdanie własne. Jestem wnioskowi temu przeciwny, bo się obawiam, iż zdemoralizuje gminy, które spuszczając się na pomoc kraju nie zechcą przyczyniać się do wydatków na cele szkolne. Wreszcie zarzuca wnioskowi doraźność i pośpiech; przedmiot tak ważny powinien być postawiony nie jako poprawka ale jako wniosek osobny.

P i e t r u s k i staje w obronie Wydziału z powodu uwag Dziubatego o niesłusznym rozdziale nagród nauczycielskich. Wydział nie mogąc na miejscu przekonać się o potrzebach i stanie rzeczy, spuszczał się na propozycye uczynione mu a zgadzające się po największej części z sobą Rady szkolnej krajowej i Wydziałów powiatowych. Jednakże spodziewa się, że uwagi posła Dziubatego nie pozostaną bez skutku, albowiem obudzą powiększoną czujność i energią dotyczących organów. Przystąpiono do głosowania. Wniosek komisyi przyjęty, Czerkawskiego zaś wniosek upadł.

Następnie przyjęto sumaryczny wykaz dochodów i wydatków, poezem zatwierdzono cały budżet w 3cim czytaniu.

S t u g l i k i towarzysze (między którymi posłowie włościańscy, Smolka, Czemeryński i inni) interpelują, dla czego komisya administracyjna nie przedłożyła sprawozdania o ich wniosku co do uchylenia się żydów od poboru wojskowego. Referent tej sprawy p. T o r o s i e w i c z oświadcza, że sprawozdanie już wygotowano, Marszałek podaje więc do wiadomości, iż przedmiot ten postawi na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia.

S z u m a ń c z o w s k i zawiadamia Izbę, że komisya podatkowa ukończyła już swój referat o wniosku Wolnego względem opłaty spadkowej, prosi by je mógł przedłożyć Izbie bez poprzedniego wydrukowania. Przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej. Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 10ej rano.

Jutro na porządku dziennym wybory członka Wydziału krajowego i Rady państwa, dalej wniosek względem wybieralności Marszałka, który dla braku dostatecznej liczby posłów wczoraj i dzisiaj pod obrady przyjść nie mogła.

Lwów 10 listopada.

(*Y.*) Muszę zaprotestować przeciw przedstawieniu zbyt pesymistycznemu tegorocznych działań naszych, umieszczonemu w uwagach podanych w numerze dziennika waszego, który tu dziś nadszedł. Widać, że te uwagi pisane były pod wrażeniem pierwszej wiadomości o faktycznem nieobesłaniu Rady państwa. Tegoroczna sesya bynajmniej nie wzmocniła ani poparła teoryi Dra Smolki, przeciwnie była ciągłą przeciw niej protestacyą, tem silniejszą właśnie, że pomimo rozbicia się większości na stronnictwa, skupiały się one, ile razy szło o walkę z ową teoryą.

Wystąpienie p. Zyblikiewicza jako referenta komisyi konstytucyjnej, zbytecznie podnoszą owe uwagi, było ono czysto i wyłącznie osobiste, sam szanowny poseł krakowski oświadczył to kilkakrotnie, inni członkowie komisyi zbijali jego osobiste rozumowanie, a ktokolwiek zna posła Zyblikiewicza, ten zrozumie i pojmie, o ile to wystąpienie odpowiada właściwościom jego politycznego temperamentu. Zresztą ani ja, ani nikt nie myślał pochwalać tego *coup de tête*; z tego to jedynie powodu szanowny poseł nie otrzymał przy pierwszem głosowaniu do delegacyi imponującej większości,

bo większość nie widzi korzyści abstencyi i nie podziela pod tym względem osobistego zdania referenta komisyi konstytucyjnej. Następnie jednak, przekonanie ogólne o prawości politycznej posła krakowskiego, pamięć na usługi jakie oddał i jeszcze może oddać sprawie, chęć okazania ministeryum, że się nie pomija jego najzaciętszych przeciwników, nareszcie wzgląd aby się nie pozbawiać tak znakomitego i dzielnego rzecznika sprawy w Wiedniu, nakazywały wszystkim bezstronnym i dobrze myślącym, popierać usilnie powtórny wybór posła Zyblikiewicza; tem więcej, że podobno niechętni i przeciwni mu, silnie agitowali między włościanami, aby uniemożebnić ten wybór. Dla tego to większość nie zważając na oświadczenie szanownego posła, iż nie przyjmie mandatu, głosowała na niego i oklaskami przyjęła jego wybór. Wybór ten był silną protestacyą przeciw ministeryalizmowi, i poseł Zyblikiewicz policzyć go może do zaszczytnych epizodów zawodu swojego politycznego.

Co się tyczy warunkowego obesłania, to już wam wytłómaczyłem, że pobite zostało najzupełniej, że przy ustępie dziesiątym adresu, poniosło ono stanowczą klęskę. Polityka wolnej ręki dla delegacyi została stanowczo zapewnioną i uznaną, tak w mowach przy jeneralnej dyskusyi, jak w oświadczeniu referenta komisyi konstytucyjnej: że komisya nie chce żadnych dawać delegacyi instrukcyj, lecz przeciwnie nie chce wcale przesądzać, czy w danym razie winna ona pozostać czy porzucić Radę Państwa. Jakżeż można w tem wszystkiem upatrywać chęć ze strony Sejmu zrzucenia odpowiedzialności, zerwania, na delegacyę; gdzie tu nawet dopatrzeć się można myśli lub zamiaru zerwania? Polityka wolnej ręki, polityka nieprzesądzania postępowania delegacyi w Sejmie, była zawsze bronioną i przez was, a ona zwyciężyła, ona natchnęła wnioski komisyi i przemówienia znakomitszych mowców. Jeżeli zaś ponowienie rezolucyi ma się nazywać instrukcyą, to doprawdy, nie ma prawie uchwały sejmowej, któraby nie była instrukcyą dla delegacyi. Co się zaś tyczy *ultimatum*, także nie mogę się dopatrzeć, aby w uchwałach tegorocznych było postawione; przeciwnie forma ponowienia programu krajowego, uznaną została w przemówieniu p. Possingera przez sam rząd za całkiem właściwą a rząd, przyznać to trzeba, odjął jej sam wszelką szorstkość, oświadczając, że przyłoży się do konstytucyjnego traktowania sprawy. Nareszcie ani w dyskusyi, ani w uchwałach nie widzę, aby upierano się, wierzono, lub też afiszowano dogmatyczność rezolucyi, najzupełniej muszę temu zaprzeczyć. Mało kto wstrzymał się od krytyki rezolucyi, najostrzejszą była Dra Smolki. Bardzo wielu mowców nie użyło nawet wyrazu rezolucya, tylko słuszne żądania kraju; nareszcie mogę wam zaręczyć, że będąc w styczności ze sferami polskiemi w żadnem stronnictwie, nawet u rezolucyonistów nie dopatrzyłem się myśli uważania rezolucyi za dogmat. Może to być zaledwie dogmatem dla kilku zakutych głów sejmu. Żądania, potrzeby kraju, przytem postanowieniu i słusznie obstawać, ale nie przy tym lnb owym punkcie rezolucyi.

Mojem zdaniem właśnie, tegoroczna sesya dopiero daje możność rządowi kompromisu, bo już obiedwie strony nieco ochłonęły; a kraj i Sejm dały dowód, że nie chcą opuszczać gruntu i drogi legalnej. Nareszcie wybory powinny być dla was najlepszym komentarzem, jaką politykę sejm pochwala i jakiej chce się trzymać polityki legalnej ale stanowczo antiministeryalnej. Przyznam się wam więc, że byłem zdziwiony czytając w waszym dzienniku, tak surową a niesłuszną krytykę postępowania Sejmu. Bądźcie pewni i przekonani, że stronnictwo rewolucyjne i destrukcyjne, za główne wzięło dziś zadanie, podkopanie, i dyskredytowanie. Wy przynajmniej nie przypisujcie mu tego, czego nie popełnił, to jest samobójstwa, popierając i pracując na korzyść polityki Dr Smolki. Zróbci przegląd politycznych czynności sejmu, a przekonacie się, że aczkolwiek rezolucyi nie przesłano w adresie, to jednak wszędzie i na każdem miejscu odepchnięto politykę abstencyi i wcale nie utorowano jej drogi na przyszłość. Przyszłość nie od sejmu zależy, ale to wielka rzecz, że nigdzie Sejm nie przesądził przyszłości. Co się zaś jej tyczy, to ułatwić lub utrudnić jej mogą dla delegacyi tylko tak rząd jak kraj; że dziennikarstwo nie ułatwi, na to już mamy dowody. Wielka jednak kwestya, czy teraz, jeżeli delegacya będzie umiała się postawić, zamiast się dać zjeść przez dziennikarstwo sama go nie ubezwładni!

Wczorajsza dyskusya nad subwencyą dla teatru ruskiego, przybrała nadspodziewane rozmiary. Najznakomitszą była mowa Ks. Adama Sapiehy za wnioskiem komisyi. Nie tylko rozwinął on w niej znane swoje zalety oratorskie, ale także wypowiedział prawdziwie polityczne myśli z wielkim spokojem i w właściwy prawdziwemu statyście sposób. Znane zachcianki trybuńskie ustąpiły miejsca przed prawdziwie politycznemi względami, i dla tego głównie zwracam waszą uwagę na tę mowę. Wybornym epizodem była odpowiedź p. Zyblikiewicza mamelukom, którzy jedni nie chcieli przyznać subwencyi i sprzeciwiali się jej namiętnie a cytowali dosadnie wyrazy posła Zyblikiewicza w dawnej dyskusyi w tym samym przedmiocie. Na to poseł krakowski powstał i bardzo dowcipnie odparł, że i to dowodzi tylko iż nie należy do tych, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, i że właśnie dla tego będzie za wnioskiem komisyi głosował. Na wezwanie aby Rusini wyparli się moskwicyzmu, X. Naumowicz wstąpił na trybunę, i ze znaną wymową i szczerością, uajzupełniej i najdokładniej zrobił wyznanie wiary moskiewskie; powiedział, że to wszystko jest w ręku Boga, że my temu nie zdołamy przeszkodzić a nawet posunął się dalej, bo stanął w obronie rządu moskiewskiego, twierdząc, że małoruski język nie jest w Rosyi prześladowany. Widocznie X. Naumowicz nie chciał, aby teatr ruski we Lwowie był subwencyonowany. Oczekiwano, a nawet żądano po p. Ławrowskim, wyparcia się słów X. Naumowicza; nie uczynił tego, twierdząc, że nie może popaść w podejrzenie iż czyni to dla uzyskania subwencyi na teatr. Obiecał jednak, że przed zamknięciem sejmu wyprze się słów X. Naumowicza. Bardzo silnie przemówił także p. Skrzyński za komisyą, odwołując się do wolności, jako do sędziego w sprawie ruskiej. W najtrudniejszem położeniu był sprawozdawca hr. Ludwik Wodzicki, który chcąc utrzymać wniosek komisyi o danie subwencyi, nie mógł zbyt silnie występować przeciw X Naumówiczowi. Wywiązał się jednak z zadania bardzo zręcznie i dostatecznie napiętnował politykę X. Naumowicza. Sejm ogromną większością, pomimo mowy X. Naumowicza przyznał subwencyę. Jest to fakt znaczący. Nietaktowne, niepolityczne postępowanie rządu w sprawie galicyjskiej, mogłoby zwrócić znowu niejedno spojrzenie ku północy i może niejedną nadzieję. Naturalnie łącznikami staliby się w takim razie Rusini pogodzeni i zadowoleni.

Lwów 8 listopada.

(*J.*) Podaję wam przebieg rozpraw adresowych, które mianowicie z powodu stawionych przez Henryka hr. Wodzickiego poprawek zasługują na uwzględnienie.

Sprawozdawca Zyblikiewicz oznajmia Izbie, iż stosownie do uchwały Sejmu wczoraj powziętéj, aby ci posłowie, którzy poprawki wnieść zamierzają, takowe do komisyi wnieśli i z nią się porozumiewali, komisya o tych poprawkach obradowała, i że znajduje się w przyjemnem położeniu większą część poprawek przejąwszy jako swoje polecić takowe Izbie do przyjęcia i uprościć przez to przebieg dyskusyi. Następnie sprawozdawca wyszczególnia zmiany, które w pierwotnéj osnowie adresu przedsięwzięto. (Dla lepszego porównania tych zmian, odsyłamy czytelników do Nr. 255 *Czasu*, w którym znajdzie pierwotny i zmieniony tekst adresu).

Ust. I. Został niezmieniony.

Ust. II. Stosownie do podniesionego tu zarzutu, że w adresie nie wyrażono dostatecznie i dobitnie tytułu prawnego, na który powołaliśmy się w adresie przeszłorocznym, uchwaliła komisya przyjąć następujący ustęp: „*Od r. 1861 od czasu, jak nam wolno głos zabierać stale, objawialiśmy przekonanie, iż tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu. Przemawiał i przemawia zatem niezatartemi klęskami walki historycznéj i politycznej przeszłości naszego narodu.*“ Natomiast opuszczono z pierwotnego tekstu ustęp „*Przez długie lata.....* aż do końca.

Ust. III. Dodano „...... *na téj zasadzie uporządkowano monarchią.*“

Ust. IV. Zniesiono „prawa *narodu węgierskiego*,“ gdyż wyraz ten w urzędowym piśmie nie jest odpowiednim na „prawa *krajów Korony Św. Szczepana.*“

Ust. V. Niezmieniony.

Ust VI. Doznał stylizacyjnéj zmiany: Zamiast „*5-milionowego kraju*“ będzie „*naszego kraju.*“ Daléj „iż w żądaniach naszych nie ma nic przeciwnego bezpieczeństwu monarchii i *niczyim interesom*“ zmieniono, „iż........ *innym uprawnionym interesom.*“ Daléj, gdzie mowa, że się spodziewamy przyjęcia naszych wniosków, które *prowadzą* (zamiast *dążą*) do uporządkowania.... itd.

Ust. VII. Niezmieniony i z ust. VIII połączony.

Jako ust. IX przyjęto: „*Centralizm w Austryi już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla monarchii, i dziś zamiast konsolidować kraje coraz bardziéj je rozprzęga, a zamiast siły jego hartować i wzmagać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.*

Ust. X. Zacznie się od słów: „*Miłościwy Panie! nic pod wrażenien*“ itd. a atoli itd... „zostanie opuszczonem.

W ust. XI są tylko stylistyczne zmiany. Zamiast „*stronnictwa*“ przyjęto „*stronniczych względów*,“ a zamiast *sprawę* „*samorządu naszego*“ *sprawę naszą.*“

Ust. XII. Zostanie opuszczonym.

Ust. XIII. Został niezmienionym.

Przystąpiono do rozpraw szczególnych:

Ust. I „Sejm królestwa... itd.“ bez rozpraw przyjęto.

Podobnie przyjęto ustępy II, III, IV, V, VI i VII.

Do ust. VIII dodaje sprawozdwca tłumaczenie, iż komisya uważała, że w adresie wspomnieć należy o złych skutkach ustaw grudniowych nietylko dla naszego kraju ale dla państwa w ogóle.

Przyjęto.

Do ust. IX dodaje sprawozdawca tłumaczenie, iż zmiana stylistyczna nastąpiła dla usunięcia wątpliwości. Stało bowiem pierwotnie: „Nie usuwaliśmy się dotąd *od żadnéj* formy konstytucyjnego „a dalej nie usuwamy się *od téj formy* i teraz.“ Pozostaćby więc mogła wątpliwość „od jakiéj formy?“ By temu zapobiedz, opuszczono ten ustęp. Następnie sprawozdawca dodaje do objaśnienia ustępu: „Dążąc...... mamy nadzieję, że nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju wo bec księgi ustaw zawartéj i niezmiennéj.“ Przemówienie dotyczące sprawozdawcy podaję w dosłownem brzmieniu:

„Upatrywano a właściwie sądzono, że można upatrywać w tym ustępie instrukcyę w podwójnym kierunku. Jedni upatrywali w nim instrukcyę dla delegacyi, że przyjechawszy do Wiednia, jeżeli tam znajdzie księgę ustaw już zawartą i niezmienną, ma opuścić Radę Państwa. Drudzy, do których i ja się liczyłem i liczę, upatrywali w tym ustępie myśl taką, że delegacya, chociażby znalazła w Wiedniu księgę ustaw zawartą i niezmienną, wytrwać by tam powina do końca. Dla uniknięcia tak możliwych tłumaczeń, zmieniono ten ustęp i mam honor oświadczyć, *że nie ma w tym ustępie żadnéj instrukcyi dla nikogo, i ze delegacya ma zupełnie wolną rękę.*“

Hönigsman podnosi pierwotną stylizacyę komisyi. Mowca przechodzi na pole obesłania lub nieobesłania Rady państwa i wykazuje, że przedstawiciel idei nieobesłania, jak tylko przeszedł na pole praktyczne, stanął w sprzeczności z samym sobą, albowiem przy obradach nad sprawami szpitalnemi podniósł, że spraw naszych bronić będą musieli delegaci nasi w Radzie państwa. Podobnéj obrony trzeba tam będzie przy obradach nad procedurą karną i cywilną, by nie radzono *de nobis sine nobis.*

Marszałek przypomina mowcy, że kwestya wysłania została już w Izbie rozstrzygniętą, poczem tenże kończy. Mniema on, że zakazanem jest tylko udzielanie instrukcyi wyraźnej a nie takiej, która się opiera na domysłach. Inaczej nie wolnoby dyskutować w Izbie, gdyż dyskusya służyć może i powinna delegatom jako instrukcya.

Smolka odpierając zarzuty Hönigsmana powiada, że on nie wchodząc w sprawę wysłania, oparł się na fakcie, że delegacya istnieje i do tego zastosował swoje zapatrywanie się.

Sprawozdawca protestuje przeciw zdaniu Hönigsmana. O praktycznych korzyściach mowy tu być nie może, gdyż tu nie o osobę idzie ale o wolność kraju. Wysłanie nie w praktycznej korzyści ale w konieczności ma swoją przyczynę. Ustępy X i XI przyjęto. Do ust, XI postawił ks. Sanguszko poprawkę „stosunków zmiennych“ zamiast „chwiejnych“, która jednak została w mniejszości Do ust. XII zabiera głos:

Henryk hr. Wodzicki (dosłownie). Komisya uznała za właściwe zmienić ustęp IIIci a usunąć zupełnie ustęp XIIty, ponieważ te ustępy wyrażają tę myśl, o którą mi szczególnie chodzi, a która nie jest niczem innem, jak tylko wyznaniem z naszej strony przekonania, że dopóty nie będzie pokoju, zadowolenia i siły w państwie, dopóki wszystkim w skład jego wchodzącym częściom sprawiedliwość wymierzoną nie będzie. Życzyłbym sobie, aby zamiast osłabionego ust. III a opuszczonego XIItego włożoną była poprawka myśl moją wyrażająca.

W obecnym stanie rozpraw, kiedy już prawie wszystko w każdym kierunku wypowiedzianem było nie chcąc Wys. Izby zbyt długo zajmować, sądzę, że najwłaściwszem będzie, że najprzód poprawkę odczytam i dla niej prosić będę o poparcie. Jeżeli nie znajdzie poparcia, bez dyskusyi odpadnie, w przeciwnym razie pozwolę sobie ją krótkiemi słowy usprawiedliwić. Moja poprawka opiewa:

„W przeczuciu zależności istotnego dobra naszego od potęgi i pomyślności rozwiązania tej sprawy jako wymiar sprawiedliwości dla dążeń narodowych w monarchii stanie się uznaniem tej zasady, której wszechstronne zastosowanie przynieść jedynie może państwu nową czerstwość i siłę. (Poprawka poparta, poczem wnioskodawca rzecz swoją dalej ciągnie). Zwrócę uwagę Wys. Izby, że adres nasz przeszłoroczny jest pierwszym, który kierunek przezemnie wykazany opuszcza. Czy Sejm opuszczając ten kierunek — dobrze czy źle zrobił, w to wchodzić nie będę. Sądzę, że może były szczególne powody, aby w tym roku ograniczyć się jedynie do potrzeb naszych wyjątkowych i szczegółowych. Zwrócę więc uwagę Panów na to, że wszystkie nasze dawne tradycye sejmowe przemawiają za tem, abyśmy stanowczo nie zbaczali z tej drogi, abyśmy szli dalej na drodze tak długo przez nas obranej. I tak z owego adresu, który 20 marca 1867 został cofnięty, a który według mnie jest jednym z najpiękniejszych aktów, jakie sejm wydał, pozwolę sobie kilka odczytać ustępów. Dziękujemy za manifest z 20 września i powiadamy „a którym utworzyłeś drogę Najj. Panie! do swobodnego porozumienia się Twych królestw i krajów przyrzekając najłaskawiej uwzględnić orzeczenia ich reprezentantów. W dalszym ustępie Sejm wyraża przekonanie: i że do porozumienia się i rozwoju prawdziwych swobód krajów, berłu Twemu podległych może jedynie prowadzić droga manifestem z dnia 20 września 1865 wskazana.“ Dalszy ustęp jeszcze wybitniej powiada: „Wszakże głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność tejże Monarchii i Najdostojniejszej Twojej Dynastyi zawisła od takiego ustroju państwa, któryby odstąpiwszy stanowczo od systemu gnębiącego żywotność pojedynczych ludów, ubezwładniającego ich siły moralne i materyalne, zapomniał obok wolności osobistej, wolności historycznych indywidualności narodowych wspólnym węzłem państwowym pod dostojną dynastyą Twoją połączonych. Mnie się zdaje, że trudno jest dobitniejszych, wymowniejszych słów użyć na poparcie mej myśli jak te, któreśmy wtedy uchwalili. Mimo, że adres ten wtedy cofniętym został, pozwolę sobie przypomnieć, że według ówczesnego oświadczenia zawierał on myśl kraju i Sejmu. Sądzę więc, że droga obrana zeszłego roku była tylko zatrzymaniem się, tylko przemilczeniem dawnych przekonań Sejmu ale nigdy on się ich nie wyrzekł i wyrzec nie mógł. Nie sądzę, żeby utrzymywać można, że w tym gmachu zamieszkałym ludom obojętnem jest, czy innym tam źle będzie z powodu źle zaprowadzonego urządzenia. Niewątpliwą jest rzeczą, że jeżeli w jednej części będzie niezgoda i niezadowolenie, to z drugiej na swobodne życie rachować nie można. Dalej zapytuję się, czy myśl ta znajdzie odgłos w kraju, jak to już niektórzy utrzymywali? Sądzę, że tak jest. Na to przytoczę tylko jeden dowód. Pojawiła się w kraju nie dawno broszura przez jednego z kolegów naszych napisana, a która z wielkiem poklaskiem i sympatyą w pismach publicznych i w kraju przyjętą został. Nosi ona tytuł: „Przed Sejmem.“ Powiada tam autor w jednem miejscu: „*że Sejm nie uważa Austryi jako trwale i ostatecznie ukonstytuowanej; że trwałe ostateczne ukonstytuowanie nastąpić może wyłącznie na drodze ugody z reprezentacyami krajowemi, że ugoda także i z innymi krajami w opozycyi stojącymi jest koniecznie potrzebną dla ustalenia wewnętrznego spokoju.*“

Na ostatniej stronnicy powiada: „*Co jest na teraz głosem pojedynczego posła stanie się wyrazem stronnictwa mającego za godło wolność i sprawiedliwość dla wszystkich, stronnictwa, któremu może dążności obecne nie sprzyjają, któremu za to przyszłość można przepowiedzieć w Austryi i w Polsce.*“

Opinia nacechowała autora jako człowieka myślącego, pojmującego i oceniającego położenie obecne i obowiązki sejmu naszego. Jeżeli więc to wyznanie wiary daleko silniejszem odbiciem będące dobrze było w kraju przyjętem, dziwnemby było, gdyby w Sejmie nie znalazło poparcia, a jednak uważaliście panowie, że poprawka nie idzie tak daleko, nie chce mówić, jak ma być organizowaną ta monarchia. W poczuciu tego, że powinniśmy szanować wolę innych, nie chcemy nakładać form żadnych ani drogi wskazywać, na jakiej ta sprawiedliwość wymierzoną być ma. Chce ona tylko, aby Sejm nasz uznając swój obowiązek wypowiedział myśl, że potrzebnem jest dla monarchii i jej potęgi, aby sprawiedliwość wszystkim wymierzoną była. W tych tedy skromnych rozmiarach polecam Wys. Sejmowi ustęp mój i sądzę, że przeciwko tej myśli i tak wyrażonej nikt nie będzie potrzebował z tak silnemi argumentami występować, jakieśmy przy ostatniej dyskusyi słyszeli. P. Skrzyński nie będzie potrzebował na scenę wywodzić federalisty, z którym tak niemiłosiernie się obszedł, a p. Smarzewski nie będzie potrzebował używać tak silnego argumentu i powiedzieć, że federalizm jest już niejako anachronizmem tj. rzeczą nieco przestarzałą. Jest to jeden z najsilniejszych argumentów jakie w kraju naszym użyć można, bo trzeba u nas niepospolitej cywilnej odwagi, aby się nie zachwiać przed zarzutem, że się nie stoi na wysokości ducha czasu i nie dotrzymuje kroku postępowi.

Skrzyński czuje się obowiązanym sprostować zdanie mowcy poprzedniego o zapatrywaniu się jego (Skrzyńskiego) na federalizm, tembardziej, że i Ludwik Wodzicki zapatrywanie to fałszywie pojął. Nie miałem — powiada on — nic przeciw federalizmowi w teoryi, owszem powiedziałem, iż może on będzie w przyszłości najlepszym ustrojem dla państwa austryackiego, utrzymywałem tylko, że czas jest ważnym dla polityki czynnikiem i to, co jest dobrem a niemożebnem dziś, może z czasem stać się możliwem. Federacya jest pożądaną, lecz nie na czasie. Zresztą przeciw takiemu platonicznemu federalizmowi nic nie mam, ale bałbym się do rzeczy teraz przystępować.

Co do poprawki sądzę, że uznanie praw naszych jeszcze nie jest koncesyą dla federacyi ani dla Czech ani dla Tyrolu. W ustawie III zalecamy państwu lekarstwo, a w ustawie XII drugie, które tamtemu wręcz jest przeciwne tj. federacyę. Zażywanie lekarstw różnych zawsze prędzej zaszkodzić może niżeli pomódz (wesołość). Ograniczamy się na pierwszem lekarstwie, gdy to nie skutkuje, spróbujemy drugiego.

Stanisław hr. Tarnowski (dosłownie): Nie bez pewnego zdziwienia panowie widzę, że ile razy tok naszych rozpraw doprowadza nas do najlżejszej wzmianki o stosunkach przekraczaczających granice naszego kraju, tyle razy objawia się w nas jak żeby jaki przestrach i odraza. Zdawałoby się, że dotknięcie tej materyi grozi nam jakiem niebezpieczeństwem. Dla czego tak jest, wytłómaczyć sobie nie umiem. Gdybyśmy żyli pośród Oceanu na odludnej jakiejś wyspie oderwani od stosunków z każdem innem społeczeństwem natenczas nie byłoby to dziwnem ani szkodliwem. Ale tak nie jest. Konieczność naszego położenia nakłada na nas pewne warunki życia, w których nie możemy ani uniknąć stosunków z krajami ościennemi a głównie z temi, które do jednej z nami monarchii należą, ani wyzwolić się od tego, aby te kraje w pewnym stopniu na nas nie oddziaływały i na losy pewnego wpływu nie wywierały. W takim stanie rzeczy nie może być inaczej, jak, że dążąc do naszych własnych celów musimy w tem państwie zderzyć się z interesami przeciwnymi naszym albo się na jednej i tej samej drodze spotkać z interesami, które z naszemi są zgodne. Wtenczas chcąc pokonać jeden potrzebujemy pomocy drugiego.

Jestto prawo, prawo w polityce stare jak świat i tak powszechnie znane i uznane, że nie wskażecie mi panowie w całym świecie państwa ani narodu, któryby nie miał poczucia tego prawa i któryby mu się nie poddał bezwarunkowo. Wszystkie wielkie mocarstwa kierują swoją polityką tak, aby zawsze były o kogoś oparte a izolowanie uważają jako zakład przegranej, jako z góry poniesioną klęskę.

My przeciwnie, tak przynajmniej mogłoby się zdawać z tego, co mówimy, dążymy do takiego izolowania ze świadomością, jak do obmyślanego i pożądanego rezultatu naszej politycznej akcyi. Jest to rzecz dziwna, ale nie nowa, owszem muszę powiedzieć z żalem, że jestto dość w tradycyach naszych narodowych uzasadnionem. Przypomina mi to dawną politykę Rzeczypospolitej polskiej, która stosunków z ościennemi państwami ile możności unikała, przypomina mi to jednego statystę z 18go wieku, który podając królowi Sobieskiemu memoryał o ważnych jak się wtedy mówiło defektach Rzeczpospolitej i między wieloma i słusznemi i trafnemi rzeczami polecał przedewszystkiem, aby do państw zagranicznych nigdy nie wyprawiał poselstw ani żadnych u siebie nie przyjmował, bo jeżeli co Rzeczpospolitą gubi, to stosunki jej z zagranicznemi państwami. (Wesołość). My w naszych stosunkach ciaśniejszych nie mamy spraw Rzeczypospolitej, mamy sprawy nierównie drobniejsze, ale tym tradycyom zostaliśmy wierni. Dziś mamy cel bardzo wyraźnie określony, do którego spełnienia dążymy, ale na to nie baczymy wcale, że dążymy do niego sami jedni, że nie ma obok nas nikogo, komuby na tem zależało, abyśmy do niego doszli. Co więcej znajdujemy się — jak to wczoraj wypowiedział dobitnie i malowniczo p. Smarzewski — w organizmie, którego stan jest stanem płynnym, z którego się dopiero coś ma zkrystalizować i osadzić. Co to będzie, co się z tego rozczynu zformuje, nie wiemy, ale nikt wątpić nie może, że to wywrze na naszą przyszłość wpływ znaczny. W takim stanie ogólnego chaosu każdy powinien myśleć o swojej przyszłości i wyobrażać sobie przez kogo i z kim dojdzie do celu. A my wtedy właśnie jak ów Hamlet nie umiejący się na tę ani na ową stronę zdecydować zakładamy ręce i mówimy: co nam do Hekuby a Hekubie do nas. Otóż Hekubie do nas jest to, że służymy jej za tamę, która jej brzegi zasłania od zalewu: nam do Hekuby jest to, że tama oderwana nie oparta o ląd stały i pewny pójdzie z wodą, gdzie się wodzie spodoba. Dla tego powinniśmy myśleć o tem, żeby ląd był stały i pewny, dla tego mamy prawo, mamy obowiązek, zwrócić uwagę Najj. Pana na ogólne stosunki monarchii, a dalej naszym najbliższym celem jest otrzymanie tych żądań zawartych w zeszłorocznym wniosku naszym wczoraj powtórzonym. Chcemy do tego celu dojść a idziemy zupełnie sami. Powtarzam raz jeszcze, że nikomu na tem niezależy oprócz nam, abyśmy do tego celu doszli, nikt nam w tem nie pomoże, prędzej widzimy wszystkich nam niechętnych. Gdzie są nasi sprzymierzeńcy, czy mamy choć jednego w monarchii? Naszym sprzymierzeńcem nie są Czesi, bo idziemy drogami tak od siebie odległemi, że w tej chwili spotkać się z nimi trudno. Naszym sprzymierzeńcem mogliby być ci reprezentanci krajów drobniejszych, którzy zasiadają w Radzie państwa. Zapewne nie zawsze i nie wszędzie moglibyśmy iść z niemi jedną drogą, ale zapewne, że we wszystkich sprawach spornych między zasadą autonomii a dążnością centralistyczną moglibyśmy mieć z nich sprzymierzeńców statecznych. Tymczasem tegośmy nie chcieli. Przez dwa lata zasiadania delegacyi w Radzie państwa nie skorzystaliśmy z tej sposobności a tych, z którymi razem mogliśmy byli tworzyć mniejszość to prawda, ale mniejszość znaczną, poświęcaliśmy systematycznie dla wątpliwego aliansu z większością. Czy w skutek tego poświęcenia dla większości przynajmniej uzyskaliśmy sprzymierzeńców pomiędzy tą większością? Tego nie było, nie ma i być nie może, dla tego, że dla nas zasadniczym punktem jest wyswobodzenie naszego kraju z pod przewagi niemieckiego żywiołu w Radzie państwa: dla tej większości zaś przewaga ta jest właśnie tym punktem o którego utrzymanie przedewszystkiem jej chodzi. Zatem przymierza być nie może. Czy może ministeryum, któremuśmy nieraz skutecznie dopomagali, jest naszym sprzymierzeńcem, czy możemy liczyć na jego pomoc, na to niech odpowiedzą wszystkie od roku zeszłego nie podawane do sankcyi uchwały tego Sejmu. Któż więc został, kto nam pomoże? czy może Węgrzy? ja nie wiem. My bardzo lubimy mówić o przymierzu z Węgrami, myśmy do niego skorzy i gotowi ale między taką gotowością z jednej strony a rzeczywistem przymierzem zachodzi wielka różnica. W pojęciu przymierza leży koniecznie pojęcie obustronności w tej gotowości, przymierza z naszej strony nie widzę, by odpowiadała równa gotowość ze strony drugiej. Boję się, czy ta nasza rycerska, bezinteresowna, platoniczna miłość do Węgrów nie jest czasem miłością bez wzajemności.

Nie ma wątpliwości panowie, że w naszym zakresie — o ile to było w naszej mocy, — oddaliśmy Węgrom bardzo rzeczywiste usługi. Mówię to nie dla tego, abym tego żałował lub im to wymawiał, ale skonstatować warto, że wzajemności nie było.

Już samo przystąpienie nasze do Rady Państwa wyszło na pożytek Węgrom, w delegacyach w spólnych byliśmy im na rękę nieraz z przekraczaniem na ich korzyść ścisłej miary słuszności, co się stało przy sprawie pewnych statków pancernych czy monitorów. A z drugiej strony co? Z drugiej strony bardzo wiele uprzejmości dla każdego Polaka przyjeżdzającego do Pesztu. My oddajemy znaczne i rzeczywiste usługi: powiadają nam na to „dobrze robicie, trzymajcie się nas, bądźcie wiernymi naszej polityce, a za to my będziemy mieli naszą koronę św. Szczepana a wy Radę Państwa w jéj dzisiejszym składzie in secula seculorum (Śmiech i brawo.) Nie sądzę, żeby takie były podstawy i warunki przymierza, nie sądzę żeby takie być powinny jego skutki, w takiem przymierzu nie widzę nic rzeczywistego. A mówiąc o przymierzach muszę się zapytać, czy pora już nie przeszła, czy nam już nie za późno za niemi się oglądać? Rzeczywiście boję się bardzo, że tak jest, ale jest jedna rzecz, której boję się więcej t. j. abyśmy na przyszłość nie odcięli sobie możności takich przymierzy a wtedy byłoby drugie złe gorsze niż pierwsze. Kiedy nastąpi zmiana dzisiejszego gabinetu wiedzieć nie możemy, ale według wszelkich prawideł logiki i wszelkich doświadczeń historyi i polityki możemy twierdzić, że jak nastąpi, nie będzie ona prostą zmianą osób ale będzie całkowitą zmianą systemu. Otóż boję się, że jak do téj zmiany systemu przyjdzie, w takim razie przez nasze tak zacięte trzymanie się w obrębach tylko naszego kraju, nasze miejsce w tym systemie zajętem a nawet naznaczonem nie będzie, że ten nowy system będzie w nas widział swoich przeciwników i że po za nami, bez naszego wpływu zrobi się jakaś nowa zmiana w konstytucyi, która na naszą korzyść się nie obróci. I stać się może, że jak dziś witamy z radością uznanie dawnych praw Korony św, Szczepana, tak w przyszłości znowu będziemy witać uznanie praw korony św. Wacława i będziemy w niem widzieć zakład uznania tej zasady, która jest naszą, znowu będziemy witać, uznawać, i przyjmować, znowu będziemy mieli „*zakład*“, ale prócz *zakładu* nic. (Brawo.)

Zaznaczmy więc naprzód nasze stanowisko w tym systemie, do którego to państwo w konsekwencyi dojść musi. Nie przesądzajmy nic, nie zarzucajmy nic nikomu, ale powiedzmy choć tyle, że zasada, na której on się oprze, nie jest nam z gruntu przeciwną.

Powiecie panowie, że nam przeszkadza do tego przyjęty już kierunek niemówienia o stosunkach innych krajów w tym państwie.

Nie panowie, sam ten adres, którego większą część Izba już uchwaliła, świadczy przeciwnie. W tym ustępie, który na wniosek p. Czerkawskiego wtrącono, który ja z wielką chęcią przyjąłem, a w którym jest mowa o skutkach centralizacyi, w tym ustępie mówimy o stosunkach całego państwa, jakkolwiek negatywnie tylko wypowiadamy, co pozytywnie wyraża wniosek p. Wodzickiego. A jeżeli — jak wielu utrzymuje — nie powinniśmy wspominać o stosunkach innych krajów, więc dla czego w tym adresie równie jak w przeszłorocznym, do którego panowie z takiem zawsze odwołujecie się przywiązaniem, dla czego w jednym i w drugim mówimy o Węgrzech? Wszakże i oni są innym krajem. Powie kto może, trzeba brać rzeczy jak są, nie tykając tego, co się w przyszłości stać może lub powinno? Naprzód, prawdą jest, że w polityce trzeba rzeczy brać jak są, to rzeczywiście jest wielka prawda, ale to jest dopiero połowa polityki prawdziwej. Trzeba rzeczy brać jak są, nie jak być powinny, nie trzeba zapatrywać się na nie ze stanowiska idealnego i nie rzeczywistego, ale biorąc je jak są, trzeba dążyć do tego, ażeby były tak, jak być powinny; to jest całość, to jest dopiero prawdziwa polityka. Jeżeliby mi zaś kto powiedział, że o Węgrzech mówić możemy jako o fakcie dokonanym, a mówić nie możemy o tych wszystkich stosunkach niejawnych i zakwestyonowanych dla tego, że to są fakta niedokonane, odpowiem, że takie uznawanie faktów ma się do polityki tak, jak się mają te ciała niby reprezentacyjne, które w dawnych czasach rejestrowały placita królewskie do prawdziwego parlamentu.

Skoro więc w tym samym adresie jnż raz mówiliśmy o innych krajach, skoro jest rzeczywistą potrzebą, ażebyśmy zaznaczyli nasze miejsce w tym systemie, do którego państwo dąży i na którym ostatecznie skończy, jeżeli na czemś pewnem i stałem ma skończyć, więc zaznaczmy najprzód miejsce nasze w tym systemie, a przynajmniej dajmy do poznania, że nie jesteśmy przeciwni tym zasadom. Poprawka p. Henryka Wodzickiego właśnie do tego dąży, nie żąda ona podziału państwa na grupy, nie żąda konstytuanty, nie żąda niczego, co przesądzałoby lub komukolwiek narzucało warunki przyszłości, żąda tylko sprawiedliwości. A tego przecież nikt jeszcze nie powiedział, żeby to było niepolitycznem, niebezpiecznem, lub nie na czasie. (Brawo). (Dalszy ciąg do przyszłego listu).

Wiedeń 9 listopada.

— *r.* Ostatnie wiadomości z Dalmacyi o „energicznem działaniu“ wojska, zwłaszcza o egzekucyach doraźnych kilku osób skompromitowanych, które się dostały w ręce armii, rozmaite tutaj znajdują przyjęcie. Stronnictwo wojskowe, tudzież centralistyczni biórokraci starej daty, dla których wszelkie środki są dobre, zgadzają się na postępowanie komendy wojskowej w Dalmacyi. Ci zaś, co lepiej są obeznani z położeniem rzeczy w Dalmacyi, przewidują smutne następstwa egzekucyj doraźnych. Właśnie takie postępowanie stanie na przeszkodzie stałemu uspokojeniu okręgów powstańczych. Pomijając zemstę rodową (vendettę), która po wykonaniu wyroków wojennych groźne podniesie czoło, to i nędza będzie ważnym czynnikiem w historyi powstania. Po spaleniu włości i w obawie przed wyrokami wojennemi, powstańcy nawet po stłumieniu powstania nie wrócą do swych pierwotnych siedzib, lecz schronią się na sąsiednie terytorym Czarnogóry lub Hercegowiny i tam wzmocnią liczbę brygantów, którzy prowadzą swe rzemiosło kosztem poddanych austryackich.

Deputowany i burmistrz z Castelnuovo p. Wojnowicz, jeden z najmajętniejszych właścicieli dóbr z okręgu kotarskiego, bawi tutaj, aby rządowi udzielać rad pożądanych celem porozumienia się z powstańcami. Zdaniem p. Wojnowicza, ulubiony między ludnością kotarską pośrednik — a za takiego uważa byłego gubernatora Dalmacyi jenerała Filipowicza — i dziś jeszcze byłby w stanie w drodze pojednawczej przywrócić spokój w okręgach powstańczych, gdyby tylko unikano wszelkich okrucieństw przeciw powstańcom. P. Wojnowicz dziś długo konferował z p. Giskrą i między innemi miał mu przedłożyć ciekawe szczegóły o

działaniu włoskiego stronnictwa rządowego i jego przywódzców biurokratycznych w Dalmacyi.

Wiedeń 10 listopada. Zarówno z nami część dzienników wiedeńskich, między niemi *Tagblatt*, *Wanderer* i *Presse*, dziś bardzo potępia srogie postępowanie wojska w południowej Dalmacyi. *Wanderer* słusznie przypomina, że smutnej pamięci Haynau gospodarstwem swem we Włoszech przygotował grunt dla hr. Cavoura i Wiktora Emanuela, i pyta się, czy i obecnie wojsko w Dalmacyi ma pracować dla obcego mocarstwa. W tym samym duchu i myśmy wczoraj pisali, że nie należy stwarzać „dalmackiego krzyku boleści" tak miłego dla uszu pewnego mocarstwa, „opiekującego się ludami słowiańskiemi." W samych nawet sferach rządowych wiadomości dotyczące musiały przykre zrobić wrażenie, skoro polecono dziennikowi, który je ogłosił, złagodzić swe doniesienia a nadto w drodze telegraficznej przesłano rozkazy do Dalmacyi, aby ile możności porzucić zgubny system represyi. Tymczasem dalej się toczą układy między rządem a p. Wojnowiczem, burmistrzem z Calstelnuovo, od których rezultatu zależą pojednawcze względem powstańców kroki.

W Tryeście obiega pogłoska, że p. Szczepan Ljubisza, deputowany do Rady państwa i burmitrz miasta Buduy, został aresztowanym. Gdyby się wiadomość ta sprawdziła, swiadczyłaby o niesłychanym rygorze, z jakim władze wojskowe postępują w Dalmacyi; bo p. Ljubisza i słowem i czynem wpływał na uskojenie umysłów w Dalmacyi.

Doniesienia z pola walki dziś nadeszłe opiewają.

Kotar 9 listopada. W onegdajszej potyczce w Żupie zginęli z pułku Maroicica porucznik Friedl i jeden żołnierz, kapitan Ueberbacher i 9 żołnierzy jest rannych, trzech zaginęło; z pułku Ernesta padło siedmiu żołnierzy. Powstanie uważają za stłumione. (?) Powstańcy wracają do roboty. (?) Brygada Schönfelda pozostanie w Żupie. Dwa statki parowe przywiozły dziś posiłki. Brygada Dormusa stanęła w Kotarze. Główna kwatera jutro będzie w Kotarze. Przygotowują ruch wojskowy przeciw Grivoczanom. (Grivocze czyli Krivocze, jak mylnie na kartach jest wydrukowane, leży o milę od Dragalów w północnej części okręgu kotarskiego. *Red.*)

Kotar 9 listopada. Powstańcy z Griwoczy napadli wczoraj na wioskę Sterp (o milę na zachód od Risano). Walka między ludnością a powstańcami trwała trzy godziny; ci ostatni zabrali bydło.

Zadar 9 listopada. Żupa i Majna są podbite (Majna leży dwie mile na wschód od Buduy i milę na południu od Staniewic. *Red.*) Gmina Pastrowiczyo (nad morzem adryatyckiem) dotąd spokojnie się zachowywała. Po kilkodniowym wypoczynku rozpoczną się operacye przeciw północnej części okręgu kotarskiego.

— Węgierski minister oświecenia baron Eötvös (w zastępstwie prezesa ministrów) następującą dał odpowiedź na interpelacyą w sprawie powstania dalmackiego:

„Szanowna Izbo! Deputowany Ernest Simonyi wystosował pytanie do rządu, jakie wyjaśnienie jest w stanie złożyć Izbie względem panującego faktycznie w Dalmacyi powstania, jakie przedsięwzięto kroki dla przywrócenia porządku z utrzymaniem swobód konstytucyjnych w Dalmacyi, nakoniec, czy wiadomość jest prawdziwą, że wspólne ministerstwo spraw zagranicznych poczyniło kroki u rządu tureckiego, aby uzyskać pozwolenie do przekraczania granicy tureckiej przez wojsko nasze.

Pozwalam sobie na te pytania odpowiedzieć w sposób następujący:

Co się tyczy pierwszego pytania, mogę oznajmić wysokiej Izbie, że wybuchłe w Dalmacyi powstanie zbrojne dotąd wprawdzie jeszcze nie zostało stłumionem, że się jednakowoż tylko na mniejszą część prowincyi rozciąga, że powstanie nigdzie się nie rozszerzyło po za granice pierwotnéj swéj siedziby, i że przedsięwzięto wszystkie kroki, które są konieczne, aby złe ograniczyć i spokojnym obywatelom Dalmacyi, którego życie konstytucyjne doznało przeszkody, zabezpieczyć w zupełności ich prawa konstytucyjne i przywrócić porządek publiczny.

Co się tyczy przyczyn powstania, rząd może szanownej Izbie tyle tylko oznajmić, że zbrojne powstanie wybuchło z oporu przeciw przeprowadzeniu ustawy o obronie krajowej, i że obecnie nie można skonstatować innych powodów powstania. W każdym razie okoliczność ta obecnie za pozór posłużyła; czy zaś istnieją inne powody, które wywołały to powstanie, okaże się dopiero jasno po przedsięwzięciu potrzebnego śledztwa, które nastąpi po stłumieniu powstania.

Co do trzeciego pytania, mogę wysokiej Izbie dać wyjaśnienie, że wybuchłe w Dalmacyi niespokojności nigdzie nie przybrały takiej postawy, któraby mogła była skłonić wspólne ministerstwo spraw zagranicznych celem przywrócenia zaburzonego porządku w Dalmacyi poczynić kroki u rządu tureckiego, aby wojska nasze mogły przechodzić przez terytoryum tureckie, a w przekonaniu, że Turcya wszystko uczyni, co w takim wypadku tak własne jej bezpieczeństwo, jak niemniej i interesa zaprzyjaźnionego państwa sąsiedniego po niej wymagają, sądzimy, że i na przyszłość nie trzeba będzie podobnego poczynić kroku. (Oklaski).

Interpelant p. Ernest Simonyi po odpowiedzi ministra w te przemówił słowa:

Wysoka Izba zechce mi pozwolić, abym kilka zrobił uwag co do odpowiedzi p. ministra na moją interpelacyę. Że pokoju jeszcze nie przywrócono w Dalmacyi, nad tem ubolewać musimy, lecz jeżeli okoliczności jeszcze nie dozwoliły uspokoić kraju wtedy nie pozostaje nam nic innego, jak czekać na dalszy przebieg wypadków.

Co do wyjaśnienia, jakie nam dał p. minister względem powodów powstania, muszę zauważyć, żeśmy je już pierwej znali, jeźli nie w drodze urzędowej, to z dzienników; nie wiemy atoli, czy powstanie wybuchło z powodu mylnego zrozumienia ustawy o obronie krajowej ze strony Dalmatów, lub też w skutek bezwzględnego i zbyt surowego przeprowadzenia ustawy ze strony organów rządowych.

Ponieważ nic o tem nie wiem, nie czuję się uprawnionym oświadczyć, który z wspomnionych dwóch powodów uważam za prawdopodobniejszy, sądzę atoli, że — czy powstanie wybuchło tylko z mylnego zrozumienia ludu lub też z powodu surowego postępowania władz — byłoby było obowiązkiem rządu, albo objaśnić lud, lub wyprzeć się surowych kroków władz.

Nie wyczytałem tego z dzienników, anim się od p. ministra nic dowiedział, aby się to stać miało. Nie znając więc powodów powstania nie mogę ani ganić powstańców, ani czynić odpowiedzialnym rząd za jakieś *faux pas* (błędne kroki) w każdym zaś razie spodziewam się, że — jeśli dla przywrócenia porządku użyta będzie siła zbrojna — komendanci zaopatrzeni w instrukcye urzędowe tak działać będą, jak tego wymagają prawa cywilizacyi, aby w wojnie nie zrządzono większej szkody, jak tego niezbędnie wymaga cel, tj. przywrócenie spokoju.

Spodziewam się nadto, że po stłumieniu powstania ani ogłoszeniem stanu oblężenia ani zawieszeniem konstytucyi, swobody konstytucyjne w Dalmacyi żadnego nie poniosą uszczerbku. Co się zaś tyczy oświadczenia ministra, że u rządu tureckiego żadnych nie zrobiono kroków i żadnych też na przyszłość — jak ma nadzieję — się nie poczyni, aby uzyskać pozwolenie do przekroczenia granicy tureckiej ze strony wojska naszego, to oświadczeniem tem czuję się w zupełności zadowolonym i na to żadnej dalszej nie czynię uwagi. (Oklaski)

Izba przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Pozostają jeszcze niezałatwione dwie interpellacye Mariassego i Tiszy, które dotykają stanowiska politycznego Dalmacyi względem Węgier.

— We czwartek wieczór ma nastąpić w Wiedniu uczta zbratnienia między cesarską gwardyą a królewską węgierską. Kapitanowie gwardyi Schwarzenberg i Haller wezmą udział w tej uczcie.

— Arcybiskup prażski, kardynał Schwarzenberg już wyjechał do Rzymu na sobór, nie ogłosiwszy poprzednio listu pasterskiego, jak to dzienniki mylnie doniosły.

— N. Pan przeznaczył z własnych funduszów 100,000 złr. na założony przez arcyksięcia Albrechta „bank pożyczkowy" dla oficerów armii austryackiej. Majątek fnudacyi tej wynosi już 420,000 złr. z sumy tej złożyli członkowie rodziny cesarskiej 320,000 złr.

— W sejmie węgierskim uchwalono wniosek ministra skarbu względem wybrania *ankety*, która się ma zająć kwestyą bankową w Węgrzech.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada. Dziś w południe umarł Dr Maciej Jakubowski, lekarz ordynujący w spizitalu obłąkanych. Dr Jakubowski rodem z Warszawy, ukończywszy tam uniwersytet, wstąpił w r. 1831 jako lekarz do wojska polskiego, i zarobił sobie w boju krzyż polski *virtuti militari* nie tyle za zasługi jako lekarz, lecz że w jednej bitwie, chwyciwszy za karabin poprowadził kompanię do attaku, zachwianą po stracie oficerów. Dr Jakubowski był członkiem komitetu ochron w Krakowie i kilku innych instytutów dobroczynnych. Straciwszy w krótkim przeciągu czasu dwóch dorosłych synów jednego po drugim, a przed parą tygodniami siostrzenicę, najmłodszą córkę ś. p. Hilarego Meciszewskiego, popadł w melancholię. Dziś znaleziono go bez życia w kancelaryi szpitalnej.

— Jutro o 10ej rano odbędzie się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo na intencyę założenia stowarzyszenia „Warownia krzyża".

— Dr Biesiadecki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, doznał przed parą tygodniami wypadku, którego następstwa przeminęły dość szczęśliwie. Przy sekcyi bowiem zwłok zaciął się lekko w palec, i tak zwany „jad trupi" dostał mu się do rany. Jak niebezpiecznem bywa takie skaleczenie, mieliśmy tego dowód przed parą miesiącami, gdyż przyprawiło ono o śmierć jednego z anatomów berlińskich Dr Böhm. Prof. Biesiadecki odbył tylko ciężką chorobę.

— Dzienniki wiedeńskie poświęcają dziś felietony obrazowi Matejki „Unia lubelska" wystawionemu obecnie w Wiedniu. Mimo różnorodności oceny, wszystkie oddają pochwałę temu dziełu mistrza.

— W ostatnich czasach tylu namnożyło się kapłanów magii wschodniej i niewschodniej, z których każdy niemal głośną reklamą uzurpuje dla siebie pierwszeństwo przed innymi, że trzeba rzeczywiście zadziwiającej zręczności lub nieznanego objawu sztuki, aby publiczność zająć lub zadowolić. Jakkolwiek dawne mówi przysłowie: *mundus vult decipi*, dziś jednak nie istnieje owa ślepa wiara. Każdy usiłuje, aby o ile się da, nie uledz złudzeniu, zbadać to co nieznane, odgadnąć tajemnicę, co, przyznać trzeba, wielce utrudnia popisującemu się czarodziejowi zadanie. Pan Ludwik Figer, którego pierwsze przedstawienie odbyło się wczoraj w teatrze, umiał zwycięzko swym talentem eskamatorskim, posuniętym do granic możliwości ludzkiej, odnieść tryumf nad wszelkiemi przypuszczeniami, w jaki sposób tę lub ową sztukę wykonywa. Sam przyrząd a raczej kosztowna wystawa narzędzi magicznych pochodzących z daru Sułtana, nadaje przedstawieniu jakby barwę czarodziejską i bawiąc oko, urozmaica liczne odcienia prestidigitatorskiej zręczności. Deszcz złoty czyli łowienie dukatów w powietrzu, odgadnienie aprioryczne myśli później objawionej, dowcipne odpowiedzi wysuwające się z urny w kształcie wyroczni, oraz ulotnienie się jak gaz z zapieczętowanej koperty zegarka i monety, zajmowały i bawiły publiczność podziwiającą niedostrzegalne wolty. Pan Figer wykłada swe sztuki w języku polsko-czeskim, co przy rozmaitości pojęć stanowiących różnice między owemi językami, przyczynia się do komiki, tworząc niekiedy dwuznaczności. Przyszłe przedstawienie nastąpi w piątek.

— *Kraj* donosi o wypadku, jaki się zdarzył d. 1 listopada na przewozie z Krościenka do Szczawnicy, gdzie, jak już od wielu lat nadaremnie zanoszono skargi, nie ma dotąd mostu na Dunajcu, a ostatniego lata nie zbudowano go z powodu, że nowy budowniczy krajowy p. Jarmund nie uznał planu zrobionego za odpowiedni.

Otóż dnia rzeczonego dwa powozy mieszczące rodziny p. Szalaja i Dra Trembeckiego przeprawiały się wieczorem przy pochodniach na promie. Pierwszy powóz już się dostał na brzeg przeciwny, gdy konie u bryczki uląkłszy się skoczyły w bok, złamały dyszel i zwaliły bryczkę w rzekę wraz z siedzącymi w niej p. Tytusem Szalajem, woźnicą i służącym. P. Szalaj mimo ciężkiego ubrania płynął pod wodę rwiącym potokiem i dostał się na miejsce płytkie, woźnica uchwycił się bryczki i utrzymał się na wodzie, ale służący Paweł Węglarz utonął oraz utonął koń jeden.

— Na polepszenie uposażenia szkoły w Liszkach w powiecie Krakowskim, p. Skirliński z otrzymanych 27 morgów jako wynagrodzenie za zniesienie służebności, przeznaczył 2 morgi.

— Znany w Krakowie X. Józef Niewiadomski, kapelan w wojsku austryackim, a następnie w legionach polskich na Węgrzech, który uszedł był z więzienia i we Francyi otrzymawszy stopień akademicki, oddał się zawodowi lekarskiemu, umarł w Paryżu d. 6 paźdz. licząc lat 62.

— Trzęsienie ziemi w Hesyi i okolicznych krajach nie ustaje jeszcze, a trwa ono od 30go października. Ruchy bywają raz słabsze, to znów mocniejsze, a najsilniejsze zawsze w Gerau pod Darmstadtem. W nocy 8go naliczono tam 15 wstrząśnień. Mieszkańcy obawiają się, aby przez to ciągłe kołysanie się ziemi, nie ucierpiały domy, i lękają się katastrofy.

— W Kairze, gdzie teraz przebywa mnóstwo gości z Europy, jest 38° ciepła (zapewne Celciusza, co wynosiłoby 30,4° R.).

— W nocy 8go panowała straszna burza na morzu Baltyckiem, w skutku której niższe przedmieścia Królewca zalane zostały. Szkody są bardzo wielkie.

— Dnia 10go listopada pochmurno, nad wieczorem mały deszcz. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 11go listopada stan jego był 327.53, termometru + 0°.8 R. Termometr przeszedł od + 8°.2 do + 2°.7 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 12go listopada, Śgo Marcina papieża męczennika.

Sprostowanie:

Wczoraj zaszły w *Czasie* następujące pomyłki drukarskie:

W dziale „Wiedeń" wiersz 41, zamiast: „wyrodkach wojennych", czytaj „wyrokach".

W przeglądzie politycznym, ustęp przedostatni powinien być umieszczony jako ostatni.

W ostatnich depeszach: Florencya—zamiast: „Królewicz Humbert powitał", czytaj: „powita."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 9 listopada. Wczorajszy targ na Baranie był dość ożywiony, a dowóz znaczny, bo dowieziono przeszło 1,200 korcy zboża. Ceny od niejakiego czasu są bardzo chwiejne, w ogóle nie widać tego ruchu, jaki po inne lata o tymże czasie w handlu zbożowym istniał. Wywóz przez Kraków za granicę nie wielki, daleko więcej wywożą do Prus przez Sosnowce. Z początku targu ruch był małoznaczący, dopiero później gdy kilku kupców pruskich pokazało się, ruch ożywił się i dowiezione zboże rozkupione zostało.

Płacono za pszenicę czerwoną od 38 do 40 złp., pszenicę białą od 40 do 42 złp., żyto od 27 do 28 złp., jęczmień od 20 do 24 złp., owies 13 do 14 złp.

Na targu Kleparskim z początku chęć do kupna była mierną, później ruch ożywił się nieco. Dowóz był średni. Pszenica piękna łatwiej znajdywała kupców, podrzędne zaś gatunki po większej części zaniedbano. Żyto także wkrótce rozkupione zostało. Ceny jęczmienia przy trudności sprzedaży prawie bez zmiany. Owies dosyć poszukiwany, podniósł się cokolwiek w cenie.

Płacono pszenicę czerwoną 9 do 9·50 złr., pszenicę białą 9·50 do 10·50, żyto 6·20 do 6·60, jęczmień 5·25 do 6, owies 3·25 do 3·75, koniczyna czerwona 45 do 48, koniczynę białą 58 do 70, rzepak zimowy 15·50 do 16, siemie lniane 12 do 12·50 złr.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Tytus Drochojewski właśc. dóbr z Ryczowa, Przecław Sławiński wł. dóbr z Kleczy, Ludwika Wiśniewska z Kalisza, Józefa Wojciechowska z Kalisza, Ignacy Pick z Strakowic.

HOTEL POLLERA: L. Janke kupiec z Wiednia, Aloizy Josch kupiec, Leon Pakierewicz z Galicyi, Aleksander Uznański urzędnik z Galicyi, S. Monk ze Żywca, L. Borgenicht kupiec z Tarnowa, Stanisław Melcher, Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc, Kraus kupiec z Wiednia, R. Paprocki inżynier z Egyptu, A. Decisting z Hohensteinu, E. Mandebaum kupiec z Galicyi, J. Haud kupiec z Galicyi, Kwiryn Mostowski adwokat z Warszawy, Rudolf Bukowski Dr praw z Biały, Michał Stojowski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Fischer kupiec ze Szląska, Kohn dzierżawca z Kongresówki, Stefan Ślaski z Kongresówki, Maurycy Redisch kupiec z Wiednia, A. Aichinger kupec z Insbrucku, L. Schefer gorzelnik z Prus, B. Mayerowa z Wiednia, Bolesław Kałuski z Galicyi, hr. Walewski wł. d. ze Szląska.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 9 listopada. Książę Karol Rumuński, który odwiedził 6go i 7go Hechingen i zamek Hohenzollern, przybył wczoraj do Darmstadtu w odwiedziny do dworu heskiego. Otrzymał tam wielką wstęgę orderu Ludwika. Zabawi on jeszcze kilka dni u swojéj familii w Düsseldorfie (zwykła siedziba ojca jego) a 12go jedzie do Neuwied.

Paryż 9 listop. Dziennik *Le Parlement* podaje osnowę wniosków przesłanych przez Emila Olliviera do Chasseloup-Laubat, pod jakiemi przyjąłby on ministeryum. Głównym z tych warunków jest dymisya całego gabinetu.

San Rossore 9 listopada rano. Choroba króla bierze regularny przebieg. Polepszenie wczoraj doniesione, postępuje ciągle. Wczoraj wieczór i dziś rano gorączka nie wzmogła się. Wysypka szkarlatynowa ciągle się okazuje, — godz. 5½ wieczór. Gorączka jest bardzo lekka, a w ogóle zapisać można ciągłe polepszanie.

Florencya 9 listopada. Królewicz Humbert, książę Eugeniusz Carignan i prezes ministrów jen. hr. Menabrea odjeżdżają dziś do Neapolu. Książę Napoleon z księżną Klotyldą wracają jutro rano do Paryża.

Florencya 10 listop. Z San Rossore donoszą dziś rano o godz. 8½: Stan króla ciągle się polepsza; przepędził on noc spokojnie i spał kilka godzin. Gorączka trwa jeszcze, jak również lekka wysypka.

Madryt 9 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu unionistów postanowiono ustępować we wszystkich kwestyach szczegółowych, a stanowczą walkę zachować sobie przeciw zasadzie założenia dynastyi z małoletnim królem. Po krótkiéj dyskusyi Topete przystąpił do tej uchwały.

Madryt 9 listopada. Dymisya admirała Topete jako ministra marynarki przyjęta, a tekę jego objął tymczasowo jenerał Prim. W La Bastida (w prowincyi Alava) dał się dostrzedz nieznaczny ruch Karlistów.

Londyn 10 listop. Wczoraj na uczcie u lorda-majora Gladstone wyraził obawę pod względem wielkich trudności w kwestyi irlandzkiej. Rzekł on dalej, że minister spraw zagranicznych zyskał ze strony obcych rządów uznanie za udział swój w utrzymaniu wzajemnych dobrych stosunków i wyraził przekonanie, że przyjaźń z Ameryką utrzymaną będzie.

Kair 8 listopada. Książę d'Aosta z żoną odjechał wczoraj do Włoch. Cesarzowa Eugenia bawi jeszcze w górnym Egipcie i spodziewaną jest w Aleksandryi 14go. Wicekról jedzie dziś do Izmaiły.

Jaffa 8 listopada. Królewicz Pruski odpłynął dziś po południu do Bajrutu.

Jerozolima 9 listopada, godź. 4½ popołudniu. Cesarz Jmć Austryacki przybył tu dziś w południe w dobrem zdrowiu. W Jaffie przyjęto Cesarza z wielką wspaniałością, i wyruszyła ztamtąd wielka karawana pod zasłoną i w towarzystwie naczelników beduińskich oraz 800 konnych. Po ośmiogodzinnej jeździe karawana stanęła w Abugosz, gdzie przenocowano pod namiotami. Ztamtąd w trzy godziny stanęła karawana w Jerozolimie. Tu powitała ludność Cesarza z zapałem. Zaraz po przybyciu Cesarz przyjmował liczne deputacye i wśród wspaniałego orszaku duchowieństwa katolickiego, na którego czele niesiono krzyż apostolski, zwiedził kościół Grobu Śgo, gdzie odprawiono uroczyste *Te Deum*. Cesarz wysiadł w austryackim domu gościnnym (*hospice*). Między ludnością panuje wielka radość.

Washington 9 listopada. Poseł hiszpański wręczył sekretarzowi stanu spraw zagranicznych Fishowi notę, w której stawia pytanie, czy rząd Stanów Zjednoczonych ze względu na zasady Sewarda (poprzedniego sekretarza stanu pod Johnsonem) może usprawiedliwić uznanie Kuby. Fish odpowiedział, że uznanie Kuby nie było zamierzone.

Wiedeń 10 listopada.

XX Opozycyi prawnopolitycznéj uchwały Sejmu lwowskiego bardzo nie na rękę. Dzienniki czeskie bardzo namiętnie przeciwko nim występują, a *Pokrok* winę składa na „szlachtę" polską, twierdząc, że ona dziś tak samo nie rozumie i reprezentować nie chce życzeń ludu, jak niegdyś szlachta czeska, która tem samem sprowadziła na swój naród klęskę białogórską. Ależ *Pokrok* zapomina, że to właśnie szlachta na Sejmie lwowskim przez usta Wodzickiego, Czartoryskiego, Sanguszki i Tarnowskiego oświadczyła się za federalizmem w zasadzie. To powinno wystarczyć dziennikom czeskim. Należy nam pozostawić rozwagę, czy my federalizm ten dzisiaj praktycznie przeprowadzić możemy lub nie.

Sfery rządowe natomiast bardzo zadowolone z uchwał Sejmu lwowskiego. Zapewniają wprawdzie, że rezolucyi całéj przyznać Galicyi nie podobna, ale że większą część żądań zawartych w tym dokumencie będzie można spełnić. Pan Giskra miał oświadczyć, że gotów uczynić bardzo wiele dla Polaków, byle nie był zmuszony paktować z Czechami. Nie słyszałem słów tych, więc nie mogę ręczyć za nie. Tymczasem dowiaduję się z całkiem wiarogodnego źródła, że rząd rzeczywiście zamyśla przedłożyć rezolucyę Radzie państwa i to równocześnie z projektem zmiany ustawy wyborczéj. Dzisiejszy inspirowany artykuł *Nawej Pressy* orzeka: „skombinowanie tych dwóch kwestyj jest sprawą trudną, jednakże spodziewamy się, że się znajdą środki, za pomocą których stanowcze przeciwieństwo pomiędzy rezolucyą a projektem zmiany ustawy wyborczéj da się usunąć." Otóż środek ten ma polegać na tem, że się Galicyi przyzna wyjątkową ustawę wyborczą według istniejących tam dziś przepisów, podczas gdy dla innych krajów Cislitawii będą ustanowione bezpośrednie wybory do Rady państwa. Taki jest na dziś zamiar rządu. Czy bezpośrednie wybory w Czechach, w Morawie, w Tyrolu i Krainie mogłyby wydać korzystny dla gabinetu teraźniejszego rezultat, to inna kwestya.

Korespondent lwowski do *Kraju* (△) pisze w liście wczorajszym, „że według wiadomości z Wiednia, p. Giskra podejmuje rokowania z hr. Henrykiem Wodzickim o przyjęcie posady namiestnika Galicyi, że hr. Wodzicki ma się ku temu skłaniać, stawia tylko pewne warunki, które jeszcze nie zupełnie chce przyjąc p. minister spraw wewnętrznych".

Pojawiającej się po raz trzeci powyższej wiadomości, możemy z najlepszego źródła po raz trzeci stanowczo zaprzeczyć, tak co do głównej jej treści, jako i szczegółów, jest ona bowiem nieprawdziwą.

Złożenie mandatów przez pp. Wężyka i Bocheńskiego i wybór nowych na ich miejsce posłów, wznowią nieszczęśliwą sprawę składania mandatów, którą już raz ukończoną widzieć pragnęliśmy. Zajmuje ona ciągle dzienniki lwowskie. W jednym z nich czytamy bardzo optymistyczny przegląd oparty na tem, że nastąpiło zbliżenie rezolucyonistów do niezawisłych, bo dla czegoż nastąpić nie miało, skoro pierwsi wygrali przy adresie, drudzy przy wyborach, „a więc kwita", a różnicy między nimi pismo owe dopatrzeć nie może. My zaś nic nierozumiemy tego „skwitowania się", a różnica zbyt naszem zdaniem widoczna w tem właśnie, że pierwsi są zawiśli, drudzy niezawiśli. Gdyby posłowie nie należeli do klubu pozasejmowego i od niego zatem nie byli zależni, nie byłoby wcale niezawisłych, ale byłoby koło polskie. Dopóki posłowie będą członkami takiego klubu jak klub rezolucyonistów, rozbicie tego rodzaju jak widzimy jest koniecznością, bo następstwem naturalnem. Przepowiedzieliśmy to rozbicie, bo inaczej Sejm ubezwładniony być nie mógł, czego wymagało zadanie klubu. Radzibyśmy tylko, aby się to rozbicie nie odbiło w delegacyi, lecz nie śmiemy sobie tego obiecywać, bo członkowie klubu w delegacyi porównie jak w sejmie od większości klubowej zależnymi będą. Już po tem co się w obecnej sesyi działo zrozumiały to dzieci, nierozumieją tylko ci, co rozumieć nie chcą. My powtarzać tego nie przestaniemy, bo w tem główne złe dla kraju upatrujemy i nie chcemy przewidywać następstw, do jakich to doprowadzić musi.

Podajemy powyżej list z Wiednia w tej chwili odebrany, a mieszczący wiadomości o usposobieniu rządu względem rezolucyi. Uprościłoby to w znacznej części zadanie delegacyi, gdyby rząd, jak to zresztą uczynićby winien, nie upierał się przy stronie formalnej, i przedłożył sam wnioski sejmowe Radzie państwa.

N. fr. Presse dowiaduje się z Konstantynopola, że Cesarz Austryacki był osobiście w odwiedziny u wielkiego wezyra Alego paszy, a potem hr. Beust przez parę godzin naradzał się z wezyrem. Odwiedziny Cesarza sprawiły wielkie wrażenie.

Jenerał Fleury nowy poseł francuski w Petersburgu, stanął tam 5go b. m. Z nominacyą jego wiążą się pogłoski o zawiązaniu przyjaznych stosunków między Rosyą a Francyą, do czego dają pochop dzienniki rosyjskie pochlebiając teraz Francyi. Pisaliśmy już, że jak wieść niesie, Napoleon III miał zaprosić Cara do Nicei lub Mentone, gdzie sam również bawić będzie. Czy to prawda, nie wiemy, ale doniesienia prywatne z Petersburga wciąż potwierdzają wieść o chorobie Cara, a przeto, że tenże nie będzie mógł pozostać przez zimę w Petersburgu. Również żona jego ma zmienić przez zimę klimat na cieplejszy. *Lloyd* zaś donosi, że pogłoski o chorobie Cara powstały ztąd tylko, że tenże napisał testament i oddał takowy do przechowania Senatowi.

Tenże dziennik mówi, że bar. Talleyrand dotychczasowy poseł francuski w Petersburgu, nie otrzymawszy żadnej odpłaty za swoje obowiązki, usuwa się zupełnie ze służby dyplomatycznej i zamierza zabawić dłużej w Rosyi południowej.

Na dorocznej uczcie w City londyńskiej kanclerz Gladstone pod nieobecność ministra spraw zagranicznych lorda Clarendona przedstawił ogólny obraz polityki swego rządu, a mianowicie unikanie wdawania się w spory obce a zarazem gotowość pośredniczenia. Przy tem położył nacisk na starania gabinetu angielskiego około utrzymania pokoju. Słowa te odnosiły się do ostatniego pobytu Clarendona nad Renem i pojednania Prus z Austryą. Przy tem zapewnił, że zawieszenie sporu z Ameryką o „Alabamę" daje nadzieję jego zagodzenia. Przypominamy jednak, że kongres nie potwierdził umowy zawartej w tej sprawie przez posła Reverdy Johnsona z rządem angielskim.

Nie potwierdziło się dotąd doniesienie, ale to jeszcze nie mówi przeciw jego prawdziwości, że kandydatura ks. Genueńskiego na króla Hiszpańskiego została porzuconą, i że stronnicy unii iberyjskiej są znów górą. Związek obu koron napotyka jednak zawsze na opór w Portugalii, a przeto jest on może tylko okazyą do wzmocnienia republikanckich dążeń.

Sułtan nie jedzie do Egiptu. Jest to oznaka zagodzenia sporu z wicekrólem, a przynajmniej nie stawienia go na ostrzu miecza. Cara reprezentować będzie w Suezie jenerał Ignatiew, królową Angielską poseł lord Elliot. Otwarcie kanału nastąpi 17go b. m. i już wszystko jest ku temu przygotowane.

Telegram z Nowego Jorku ważną przynosi wiadomość pod względem Kuby, albowiem zaparcie się uznania niepodległości téj wyspy przez gabinet washingtoński, i zabezpieczenie zachowania neutralności. Wszelako kwestya Kuby jest tylko kwestyą czasu. Spieszyć się z nią Ameryka niema powodu, a tymczasem kongres nie zatwierdził nabycia wyspy Św. Tomasza, bo zawsze ma nadzieję, że posiadłszy Kubę, obejdzie się bez nabycia téj kolonii duńskiéj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 11 listopada. Skrzyński interpeluje Wydział względem uwolnienia fundacyi Skarbka od teatru niemieckiego. Pietruski jutro odpowie. Komisarz Pauli odpowiada na interpelacyę Czemeryńskiego: Uniwersytety z pod rozporządzenia o języku urzędowym są wyjęte, na pocztach i telegrafach rozporządzenie wykonanem będzie.

Wybrani: do Wydziału krajowego Smarzewski; do reichsratu Jabłonowski i Wodzicki Ludwik.

W sprawie powiększenia liczby posłów miejskich, Rusini i włościanie przez Ławrowskiego wnoszą odroczenie. Zostali w mniejszości. W rozprawach szczegółowych Ławrowski żąda powiększenia liczby tylko posłów lwowskich i krakowskich; żądają zaś własnego posła: Gniewosz dla Sanoka, Rogawski dla Jasła. Golejewski wnosi odesłanie wniosków do komisyi: przyjęto. Wieczorem posiedzenie. Wnioski komisyi hipotecznej przyjęte.

Zagrzeb 11 listopada. Biskup Soicz umarł.

Kotar 11 listopada. Przybyło tu 2000 żołnierzy dla uzupełnienia braków. Główna kwatera przybyła do Kotaru.

Berlin 11 listopada. Adjutant królewski pułkownik Werder zamianowany został pełnomocnikiem wojskowym w Petersburgu.

Berlin 11 listopada. *Gaz. krzyżowa* naznacza wszystkie pogłoski wiążące się z wysłaniem jenera Fleury do Petersburga a tyczące się zmiany stanowiska gabinetów, jako wymyślone. Autentyczne doniesienia z Varzinu zapewniają o wzmocnieniu się hr. Bismarka na zdrowiu. Z fundacyi imienia Schillera otrzymał nagrodę 1000 talarów i złoty medal poeta Emanuel Geibel za tragedyę „Sophonisbe."

Drezno 11 lstopada. Izba deputowanych uchwaliła 59 głosami przeciw 15 wniosek stronnictwa postępowego, aby wezwać rząd do starania się w Radzie Związku północnego o zmniejszenie ciężarów wojskowych. Wniosek dodatkowy stronnictwa narodowego (pruskiego), że zmniejszenie ciężarów wtedy dopiero ma nastąpić, jeżeli bezpieczeństwo i potęga Niemiec na to pozwolą, upadł 53 głosami przeciw 21.

Paryż 11 listopada. Dzienniki tutejsze, niewyjmując demokratycznych, potępiają kandydaturę Ledru-Rollina.

Florencya 10 listopada. Zdaniem lekarzy król będzie mógł za dziesięć dni wyjechać do Neapolu. W ministerstwie spraw zagranicznych obstają przy zjeździe króla z Cesarzem Austryackim. Niezawodną jednak jest rzeczą, że w razie przeszkody królewicz Humbert powita Cesarza w Brindisi.

Florencya 11 listopada. W przypadku, gdyby żona królewicza powiła syna, otrzyma tenże tytuł księcia Neapolitańskiego. Zdrowie króla ciągle się polepsza.

Jerozolima 10 listopada. Cesarz zwiedzał kościoły, szkoły, szpitale, a po południu udał się do Betleemu (mila drogi). Jutro przedsiębierze wycieczkę nad Jordan do Morza Martwego. Wszędzie przyjmowanym bywa uroczyście.

Kursa. Wiedeń 11 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 59.25. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 68·75. — Losy z roku 1860 93·50. — Akcye banku 709. — Akcye kredytowe 228.—·— Londyn 123·75. Srebro 121·75 — Dukat 5·84⁵/₁₀. Lombardy 248·25. Losy z roku 1864 116·50 —·— Akcye franko-austr. 90·½ — — Napoleony —.— — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 232·50 — —Akcye kol. Lwow. Czerniow. 192 75.— Akcye kol. północ. wschod. 154·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 88·— Akc. banku jeneral. 40·— — Renta w srebrze 68·80 — Akc. anglo-banku 222.—. — Akc. kolei rząd. 380·—. —. Oblig. indemn. gal. 72·— — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 108.— Akc. kol. siedmiogrodz. 161.50 Akc. kol. Rudolfa 159·— Akc. kol. Pardubic. 158·— Akcye kol. północn. 206·50. Tramway 128·50 Akc. banku budowy 49·50 Akc. kol. wschod. 81.50 — Akc. kol. Alföldskiej 162·—. — Akc. bankn anglo-węgierskiego 161·75. (Uspos. giełdy: bardzzo dobre.)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

HELENA z Hr. WODZICKICH DEMBIŃSKA,

przeżywszy lat 28, po długiej chorobie, opatrzona SS. Sakramentami, w dniu 9 Listopapa 1869 r., rozstała się z tym światem.

Pogrążony w żalu małżonek wraz z dziećmi i rodziną, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok w Piątek dnia 12 b. m. o godzinie 10½ z domu pod L. 24 w Rynku Głównym do kościoła Archipresbyteryalnego N. Panny Maryi, a ztamtąd po odprawionem Nabożeństwie żałobnem na Cmentarz.

W Księgarni
J. K. Żupańskiego
w POZNANIU,
wyszły i są do nabycia u
***D. E. Friedleina* w Krakowie:**

1. *Cegielski*, „Nauka poezyi," 4te wydanie, pomnożone i uzupełnione przez Dra *Nehringa*, 60 arkuszy druku, Cena 2 tal.
2. *Cegielski*, „Teorya poezyi i rodzajów jej," 20 sgr.
3. „Historya starożytna" przez *Berwińskiego*, 12 arkuszy druku. 15 sgr.
4. *Jerzykowski* „Zadania do tłumaczenia polskiego na łacińskie," oddział IIgi. Cena 20 sgr,
5. „Dzieje polskie porozbiorowe, od r. 1796 — 1834." 2 tal. 20 sgr.
6. *Łukasiewicza* „Opis historyczno-statystyczny powiatu Krotoszyńskiego," I. Obwód Kobyliński, 30 arkuszy druku, 8vo-majori. 2 tal. 15 sgr.
7. „Dzieje narodu polskiego," dla młodzieży polskiej, przez *Chociszewskiego*, z wielu drzeworytami. 7½ sgr.
8. *Siemieńskiego Lucyana*, „Roztrząsania i poglądy literackie. Cena 1 tal.

Za dni ośm wyjdzie:

9. *Pola W.*, „Rok myśliwca," z rysunkami J. Kossaka. (Edycya przepyszna. 4 tal. (1895-1-3)

L. 901. **WYDZIAŁ**

Rady powiatowej Krakowskiej

w wykonaniu uchwały Rady powiatowej z dnia 1 Lipca r. b., ogłasza niniejszem **Konkurs** na cztery posady **Akuszerek egzaminowanych** w powiecie Krakowskim, z siedzibą: w Czernichowie, Zabierzowie, Raciborowicach i w Kościelnikach.

Akuszerki te pobierać będą z funduszów powiatowych zasiłek 50 złr. w. a. rocznie, ratami kwartalnemi z dołu, począwszy od 1go Stycznia 1870 r. przez lat 3, aż do dalszego postanowienia Rady powiatowej — i używać będą tytułu: „Akuszerka powiatowa."

Tylko Akuszerki powiatowe wykonywać będą praktykę u potrzebujących ich pomocy kobiet, za dobrowolnem wynagrodzeniem, w miejscu swego zamieszkania i w gminach sąsiednich. Gdy w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 6 Marca 1854 (Dz. pr. państ. Nr 57), nieegzaminowane Akuszerki wykonywać praktyki położniczej nie mogą, w danym więc razie karze ulegać winny.

Ubiegające się o tę subwencyę kandydatki, mają:

1. wnieść swoje podania najdalej po dzień 25 Listopada r. b. do Wydziału powiatowego w Krakowie (dom Towarzystwa Naukowego przy ulicy Sławkowskiej II. piętro), wyrazić w niem, w którem miejscu z wymienionych życzą sobie zamieszkać, a gdyby wszystkie lub kilka ich o to samo miejsce się ubiegały, oświadczyć się, czy przyjmą inne wskazane im przez Wydział powiatowy;
2. udowodnić, że są tutejszokrajowemi i że język polski jest ich rodowitym;
3. wykazać swój stan i wiek nieprzekraczający 50 lat, i załączyć świadectwo zdrowia;
4. przedłożyć oryginalny Dyplom otrzymany z odbytej nauki położnictwa — i wykazać się jak dawno i gdzie dotąd wykonywały swoją praktykę; nareszcie
5. złożyć także świadectwo moralności.

Kraków dnia 8 Listopada 1869.

(1392-1-3(*Hr. Mieroszowski.*

Jest do wypożyczenia kapitał 12 do 15 tysięcy złr. z warunkiem wypuszczenia **w dzierżawę 300 do 350 morgów** w Galicyi, w dobrej glebie, od Św. Jana 1870 roku. — Bliższa wiadomość pod liter. **M. W.** poste restante Kraków, (1848 1-3)

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam honor donieść świetnej P. T. Publiczności, iż mój

Skład Zegarków i Zegarów

wraz z pracownią w domu pod L. 4 przy ulicy Stradom istniały, temi dniami do domu Wgo Kosza w ulicę Grodzką przeniosłem. (1845-1-3)

Zaopatrzywszy z okazyi tej Handel mój w znaczny dobór Zegarów i Zegarków pochodzących z fabryk pierwszo-rzędnych, pragnę, bym tak jak potąd, przy sprzedaży nowych towarów i reparacyach wszelkich, świetną Publiczność i nadal zadowolnić zdołał. — Polecając się łaskawej pamięci, zostaję z głębokiem poważaniem

W. Bojarski, Zegarmistrz

Godne uwagi zalecenia!

Dla wzięcia udziału w wielkiem losowaniu pieniężnem, które nastręcza wiele szansy wygrania, a którego ciągnienia już w dniu 9 p. m. się rozpoczynają — można **najtańszych, prawdziwie oryginalnych Losow państwa,** po złr. 1·75, złr. 3, lub złr. 7 w. a., nabyć bezpośrednio w znanym ze swej punktualności Domie bankierskim ***S. Steindeckera i Spółki* w Hamburgu.** (1825-5-18)

C. k. wyłącznie uprzywilejowana najpierwsza Fabryka nieprzemakalnego patentowanego

OBUWIA ze skóry i sukna A. Rothsterna

w Wiedniu, Stadt, Habsburgergasse, 1

zaleca Szanownej Publiczności swe w całej monarchii przez lekarzy, szczególniej dla **cierpiących na nogi** za najlepsze uznane Obuwie sukienne, filcowe dla mężczyzn, dam i dzieci, po najtańszych cenach fabrycznych:

	dla mężczyzn	dla Dam
Buty sznurowane z sukiennemi podeszwami	2·—	1·80
Kamaszki (Zugstiefleten)	3·20	3·—
Kamaszki szuurow. z nieprz. podesz.	3·80	3·60
dto dto z gumą	4·20	3·80
Obłożone, nieprzemakalne	5·50	4 80
Kamaszki dziecinne	od 1 do 5 złr.	

Prócz tego do podróży, do polowania wszelkiego rodzaju, Obuwie na bale, fantazyjne, dla dam i mężczyzn wedle najnowszej formy. (1871-1-3)

Zamówienia zamiejscowe za pobraniem; uprasza się o dołączenie długości nogi.

NAJWIĘKSZY BÓL ZĘBÓW

leczy natychmiast sławny i znany w całym niemal świecie

LITON,

środek ten leczy nawet w takich razach, gdzie żadne inne leki nie pomagają.— Cały flakon 70 c., pół 40 c.

E. Stockmar, aptekarz w Krakowie. (1894-1-)

Zawiadamiam osoby interesowane, iż z początkiem Listopada rozpoczynam udzielanie

lekcyj Tańców.

Bliższa wiadomość: Plac Franciszkański, dom Wgo Laryssa, Nr. 147.

(1740--3) ***Marya Parvi,*** Nauczycielka Tańców.

Od Administracyi „CZASU."

Ogłaszającej Publiczności podajemy do wiadomości, że znana

Ekspedycya Anonsów

pp. ***Hasensteina i Vooglera***

w Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Zurychu,

powierzyła nam obwieszczenie Inseratów (Ogłoszeń) **do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych.**

Ktoby więc tutaj lub w okolicy życzył sobie co ogłaszać w jednym lub kilku dziennikach, niech się zgłosi do nas, a może być pewnym najpunktualniejszego wykonania danego polecenia. (870-7-)

FILIA

ces. król. uprzywil.

BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO

w KRAKOWIE

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 15 Listopada r. b.

są godziny biórowe

dla Oddziału Kosztowności

od godz. 9 rano do 3 po południu bez przerwy,

z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. (1867—3)

Filia c. k. Banku dla obrotu ogólnego w Krakowie.

Pożyczka premio a m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Grudnia, 16go Marca, 16go Czerwca i 16go Września,** premiami: (6-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. =2 tal. 20 sgr, =4 złr. 40 c. =4 złr. w. a. w srebrze



R. DITTMAR w Wieduiu

Fabryka Lamp: *„III. Bezirk, Erdbergerstrasse, 23/27.*

Skład Lamp: Stadt, Weihburghasse N. 4.

Największy Zakład w Europie dla tego artykułu. **Lampy kamfinowe** z motylowemi płomieniami, najlepszej konstrukcyi, — **Lampy kamfinowe** z knotem Jupitera, płaskim okragłym, lub patentowanym argantowym knotem okrągłym Dittmara; dla ochrony oczów i z wybornym jasnym płomieniem, odpowiednie do najwytworniejszych salonów. **Pająki do salonów, sal jadalnych, bilardowych,** Lamy stojące każdego rodzaju, tak do kamfiiny, jako też do oleju. **Lampy moderateur** każdego rodzaju. Ceny są bez względu na doskonałość towarów **daleko tańsze** od wszelkich innych wyrobów tego rodzaju. Przeciw różnym szumnym ogłoszeniom wzmiankuję, że co do tego artykułu: **Żadna fabryka Lamp w kraju i za granicą nie może się porównać z moją, co do wielkości Zakładu i ilości roboty;** odpowiedni temuż Skład, jako też wybór wzorów daleko większym być musi, niż kiedykolwiek handlarze lub mali fabrykanci wystawić mogli.

Aby zapobiedz złudzeniom, zwracam uwagę na to, że każdy płomień opatrzony jest tym znakiem fabrycznym.

Najnowsze teraz wyszłe wzory i cenniki z **nader z zniżonemi cenami** dla odsprzedających, są do nabycia w Fabryce lub w mym własnym Składzie.

R. Dittmar.

D. W.

Do lamp moderateur zalecam jedynie przezemnie sprzedawany, przez fabrykantów Lamp p. R. Dittmara badany, z jasno-białym płomieniem palący się olej do lamp moderaieur.

(1784-7-12) ***Th. Ehrenberg***, Stadt, Weihburggasse N. 5. WIEN.

Edykt.

N. 21016.

C. k. Sąd miejski delegowany dla spraw cywilnych w Krakowie zawiadamia niniejszem p. Ludwikę Konarską z Krakowa, której miejsce pobytu nie jest wiadome, że ś. p. Wojciech Zehnmark zapisał jej legat 100 złr. w. a., złożony w t. s. Depozycie.

Zarazem ustanawia się dlań z tego powodu kuratora w osobie Adwokata Dra Koreckiego. (1884--3)

Kraków 31go Października 1869

Uwiadomienie.

Tylko oryginalne Singera

Maszyny do szycia

przez przysięgłych Komitetu Wystawy przemysłowej **w Salzburgu i Altonie** uznane zostały za zasługujące **na pierwszą nagrodę i dyplom honorowy** i takowemi zostały zaszczycone.



Na Wystawie w Altonie jednocześnie znajdujące się oryginalne Maszyny Grovego i Bakera, jak również oryginalne Maszyny Hovego, otrzymały tylko drugą nagrodę, — naśladowane zaś Wheelera i Wilsona trzecią.

Podajemy to do wiadomości szanownych naszych odbiorców. (1866-3-)

Jeneralny Skład w Wiedniu, N. 13, Opernring 13.

Cena jednej Maszyny Singera 110 złreń., loco Wiedeń.

Główny Skład we Lwowie, ulica Sykstuska (w domu Bernsteina.)

Scherz i Friedländer.



(1563) (20)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bez płatnie, poczt

Owczarnia zarodowa w Grodkowicach,

rozpoczyna sprzedaż Baranów pełnej krwi „Negretti" od dnia 1 Listopada r. b.

pochodzenia matek: „Kwassitz," „Czernahora;" baranów: „Lenschow," „Kopaszewo."

Tamże jest do sprzedania „Trumpf," **baran** 5-letni, pochodzący z Lenschow.

Poczta Niepołomice, stacya kolei Podłęże.

Sprzedane barany wysyła się na żądanie do wskazanej stacyi kolei żelazne, jak najmniejszym kosztem. (1731-7-28)

Podziękowanie!

W przejeździe przez Lwów zalecono mi pana Dentystę ***J. Weissa,*** lekarza, jako jedynego, który cierpiącemu na zęby i nie mogącemu nic jeść przez brak zębów, doskonale wprawia szczęki i zęby, to też nie omyliło mnie ich polecenie.

Wstawił on mi szczęki i zęby doskonale bez najmniejszego bólu, owa wstawiona szczęka jest bardzo dobrą tak przy mówieniu jak przy jedzeniu i nie sprawia najmniejszej zawady, dla tego też biorę na siebie obowiązek za taką zdolność i zrobienie mi wielkiej wygody, najserdeczniejsze publiczne podziękowanie złożyć i każdemu potrzebującemu podobnej pomocy za najlepszego poruczyć. (1896-1-2[

Georg Koschdan, profesor w Ostrogu na Wołyniu.

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

P. J.-P. LAROZE, aptekarza

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniéj przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Dwa Terna, dwa Amba-solo, siedem Amb,

za pomocą instrukcyj profesora matematyki ***H. R. von Orlice*** (Berlin, Wilhelmstrasse Nr. 129), na ostatniem ciągnieniu loteryi Wiedeńskiej wygrałem: Podaję ten fakt wedle prawdy i mogę *sumiennie każdemu, kto chce swego szczęścia na loteryi spróbować*, zalecić, aby *zasięgnął sobie rady u wzmiankowanego pana*, który takowej pod najprzystępniejszemi warunkami udzieli. Fundusz do gry mały, a gra trwa krótko.

Poltar w Węgrzech. (1833-1-3)

Eust. Jac. Eiselt.



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia ***Franciszek Jan Kwizda*** w Kroneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.**

Cana pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** w Rynku i p. *A. Berlinera*, aptekarza we Lwowie. (1761-5-13)

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępnią po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 -- w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego (pod firmą B. Miczyńskiego) przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka. (1110-21-4)

Do Handlu blawatnego Antoniego Czernego w Krakowie, (1881-2-3)

oprócz wszelkiego rodzaju towarów zimowych, nadeszły także **Kaftaniki, Majtki, Pończochy, Skarpetki i Wata z tak zwanej wełny żywicznej (Waldwolle) przeciw reumatyzmowi.** Również nadszedł wielki transport **angielskich Worków** korcowych, w bardzo dobrym gatunku i ceny przystępnej.

Do numeru dzisiejszego dołączają się Prospekta Spółki Komisowej dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 11 listop.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81
Srebro nowe austr.	123½	122
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zas. bez k.	80	78½
5% „ „ „ „ „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	73	71½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	233	228
„ L. Cz. z całą wpł.	192	188
Listy. aus. zak. kr. z.	90 25	90 —
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 10 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 45	59 30
5% „ „ „ sreb.	68 90	68 85
„ Obl. ind. niż. Aus.	95 —	94 50
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	82 75	82 25
„ „ galicyj.	72 50	71 75
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 50	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 25	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	— —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	91 —	90 50
5% zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	117 25	116 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	236 —	235 —
„ „ „ 1854	89 50	88 50
„ „ „ 1860	93 25	93 10
„ „ „ 1864	116 —	115 75
„ Comorente .	24 —	23 —
„ Kredytowe	154 50	154 —
„ żegl. par. na D	91 50	91 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 —	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	709 —	707 —
Zakładu kredytow.	224 50	224 —
Żeglugi par. na Dun.	539 —	537 —
Kolei półn. Ferdynan.	2060	2055
„ rządowej fr.-a.	377 —	376 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	180 —	179 50
„ Pardubickiej .	157 50	156 50
„ południowej .	246 —	245 50
„ Galicyjskiej . .	231 —	230 -
„ Czerniowieckiej	191 —	190 —
Kol. węg. półn. wsch.	153 50	153 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 50	158 50
Akc. kol. Alf. finmań.	163 25	161 75
„ „ Kosz.-Bogum.	51 —	50 -
„ „ Siedmiogrodz.	161 —	160 —
„ „ Cisańskiej.	238 -	237 50
„ „ Wschod. węg.	82 —	81 50
Akcye Bank. ang. au.	218 —	217 50
„ „ angl. węg.	80 50	79 50
„ Zakł. kred. węg.	77 —	76 50
„ banku frank. austr	91 —	90 —
„ „ węgierskiego	48 —	46 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	39 —	38 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	87 50	86 50
„ dla obrot. ogól.	107 —	106 50
„ Tow. han. pł. leś.	42 —	40 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 50	88 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 —
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 50
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	- —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	91 50	91 —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 50	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 25
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	87 75	87 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	90 50	90 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walūty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	- -	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 85
Złoto *al marco* . .	5 84	5 82
Napoleondory . . .	9 90^{5}	9 89^{5}
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony . . .	122 75	122 25
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83½	1 82⅓
Lwów 9 listopad.		
Dukat holenderski .	5 87	5 78
„ cesarski . . .	5 89	5 81
Półimperyał rosyjski	10 25	10 6
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 50	90 —
„ „ 4%	79 50	79 —
Listy zast. banku hip.	88 75	88 25
Obligi indem. b. kup.	72 80	72 30
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	228 50	226 75
„ „ lwow.-czer.	190 50	189 —
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 9 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 32	91 —
„ „ 2 ser. „	90 49	90 16
„ „ kupon „	— —	1 51⅓
Listy likwidac. „	75 42	75 9
kupon „	— —	1 75⅝
Pożyczka r. 1864 „	— —	— —
r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 50	— —
„ warsz. teresp. „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; - do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem. o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·49 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano - z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*